Wiadomości Salezyańskie

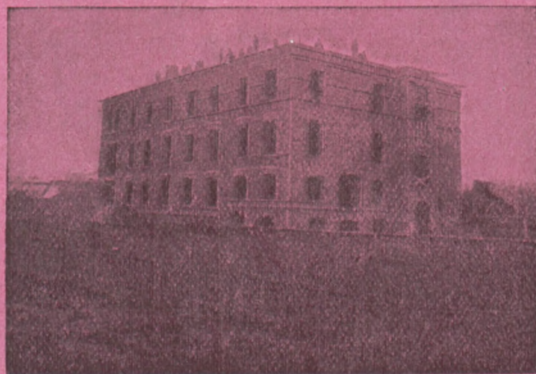
N. 1 — Styczeń — 1912

Rocznik XVI.

Beatus qui intelligit super egenum et pauperem: in die mala liberabit eum Dominus. [Ps. XL. 1]

Leo P. P. XIII.

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE



ORATORYUM CZYLI KAPLICA ŚWIĄTECZNA

XX. Salezyanów Wielebnego Jana Bosko

W PRZEMYŚLU.

Jego Ekscelencya Najprzew. X. Biskup Józef Sebastyan Pelczar zakupił w maju 1907 wspólnie z Najprzew. X. Kanonikiem Krementowskim realność w Przemyślu przy ulicy św. Jana, 15, składającą się z domu parterowego, oficyny, stajni, stodoły i 9 morgów gruntu. Aktem notaryalnym oddał to wszystko na własność Synom X. Bosko sprowadzonym z Oświęcimia.

Serce ojcowskie czcinajgodniejszego Arcypasterza boleśnie odczuwało zepsucie modzieży rękodzielniczej miasta i pragnąc na lepszą naprowadzić ją drogę, postanowił oddać ją pod opiekę XX. Salezyanów.

Salezyanie przybyli do Przemyśla 26 lipca 1907 i zaraz zabrali się do powierzonego sobie dzieła. Dwa pokoje domu parterowego zamienili na kapliczkę; a gdy ludność poczęła się do niej garnąć tak licznie, że stała się za szczupłą, odstąpili jeszcze dwa pokoje celem jej powiększenia. Sami zaś zamieszkali w nizkiej i niewygodnej oficynie. Kaplicę poświęcił Najprzew. X. Biskup Pelczar w obecności czcinajgodniejszego X. Biskupa-Sufragana Fischera i burmistrza miasta pana Franciszka Sas Dolińskiego.

Dla terminatorów przeznaczono salę w oficynie. Młodzież schodziła się wieczorami w dni powszednie, w niedziele i święta już w południe. Bawiono się w wyścigi, w gry towarzyskie, urządzano przechadzki, uczono przedstawień amatorskich, zwłaszcza pięknych Jasełek. Wszystkie te środki służyły jedynie do tego, aby sobie utorować drogę do serca tej drogiej młodzieży.

ROCZNIK XVI. Styczeń 1912. N°. 1.

Wiadomości Salezyańskie

Organ Związku Pomocników Salezyańskich

Turyn — Via Cottolengo, 32

TREŚĆ: Str.

Doroczne sprawozdanie Najprzew. X. Pawła Albery . . . 1
Jak X. Bosko mówił i pisał do dzieci 8
Misye Salezyańskie: *Pożegnanie Misyonarzy Salezyańskich; Rzeczpospolita Argentyńska; Chubut* . . . 9
Skarbiec duchowny 14
Nabożeństwo do M. W.: *Łaski M. W.* 15
Wiadomości Potoczne: *Uroczystość św. Franciszka Salezego; Wśród dzieci ludu: Turyn-Valdocco, Sliema-Malta, Genzano* 21
Kronika Zakładów Salezyańskich: *Cavaglià, Londyn* 23
Oddajmy dobrem za dobre 25
Obrazki z życia Małgorzaty Bosko 25
Zmarli Pomocnicy 28

Przezacnych Pomocników, co przypadkiem otrzymują zbyteczne egzemplarze Wiadomości, najuprzejmiej prosimy zwrócić je listonoszowi z dopiskiem „zbyteczne," albo podawać je innym do przeczytania.

Doroczne Sprawozdanie

NAJPRZEW. X. PAWŁA ALBERY.

Wielce zasłużeni Pomocnicy i Pomocnice!

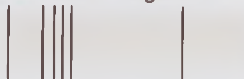
Niech będzie błogosławiony Pan, który pozwolił nam doczekać tego nowego roku! Jako tłomacz Waszych uczuć, składam Mu za to najgorętsze dzięki. Iluż to wspólnie z nami rozpoczęło rok miniony, a w ciągu tegoż nagle zostali powołani do wieczności! Jak wielu spodziewało się pożyć jeszcze lat kilka, a dziś już zstąpili do grobu, nie doczekawszy końca roku 1911! Zaiste wielka to łaska, że Bóg zachował nas przy życiu: *Misericordiae Domini, quia non sumus consumpti* (Treny III, 22). Błogosławmy Mu z całego serca; okazujmy Mu naszą wdzięczność, czyniąc dobry użytek z czasu i życia, jakiego nam udzielić raczył.

Błogosławmy Panu.

Błogosławmy Panu za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane, a zwłaszcza za dowody Jego szczególnej łaskawości względem Dzieła X. Bosko.

I. — Nieustannem dobrodziejstwem Opatrzności Bożej nad Pobożnem Towarzystwem św. Franciszka Sal. jest już





to, że może ono spełniać bez przerwy swe posłannictwo społeczne. Jestem przekonany, iż uważać należy za szczególniejszy znak opieki Bożej onego ducha poświęcenia i dobrą wolę mych ukochanych współbraci, jak niemniej nieustającą ofiarność naszych niestrudzonych Pomocników.

Nie kryję się z tem, że przyjmując kierownictwo Pobożnego Towarzystwa, obawiałem się, iż niedostatek sił moich, nie dozwoli mi prowadzić go tym szerokim torem, na jaki je pchnął Wielebny Fundator a szczęśliwie poprowadził dalej pierwszy jego Następca, X. Rua. Tymczasem płonne były moje obawy. Zwiedzając bowiem osobiście Domy Salezyańskie we Włoszech, w Hiszpanii i w Monarchii Austryackiej, czułem się nieraz aż do łez poruszony, gdym oglądał ślady takiej samej opieki Bożej, jaka podtrzymywała skromne nasze Towarzystwo w zaczątkach swego powstania. Zaprawdę P. Bóg nieustannie okazuje, że Dzieło X. Bosko uznaje za Swoje. To też teraz, kiedy z pod tego Dzieła usunęły się dwie najmocniejsze podpory, P. Bóg tem więcej je wspiera, bo większa zachodzi potrzeba. Jednocześnie nie przestaje krzewić sławy świętości Swego wiernego Sługi. Jak serdecznie wyrażają się wszędzie o X. Bosko! Jaka ufność w Jego modlitwach przed tronem Boga! Jak wielkie pragnienie zapoznania się dokładniej z Jego cudownem życiem! Z jakiem zainteresowaniem oczekują wieści o jego Beatyfikacyi!

Z radością Wam obwieszczam, że w Kuryi arcybiskupiej w Turynie — dzięki niezmordowanej gorliwości przewielebnych członków Trybunału kościeln., którym jesteśmy zato nieskończenie wdzięczni, sprawa procesu apostolskiego szybko postępuje naprzód i już został ukończony osobny proces *o sławie świętości* naszego Wielebnego Ojca, owszem, akta tego procesu zostały już wysłane do Rzymu i wszystko tak się układa, iż w krótkim czasie będziemy mogli oglądać drogiego X. Bosko wyniesionego do czci ołtarzów!

Niezwykłem też dowodem jego cnót jest — zdaniem mojem — opatrznościowy rozwój Dzieł jego oraz dwa inne procesy kościelne: jeden w Kuryi biskupiej w Nowarze, *o życiu, cnotach, cudach i sławie świętości* naszego współbrata Sługi Bożego, *X. Andrzeja Beltrami*; drugi w Kuryi biskupiej w Acqui, *o życiu, cnotach, cudach i sławie świętości* sługi Bożej, Siostry *Maryi Dominiki Mazzarello*, pierwszej Przełożonej Generalnej Instytucyi Córek Maryi Wspomożycielki: — jedno i drugie bowiem dowodzi, jakie strumienie cnoty i świętości wypłynęły z przykładu i nauki X. Bosko.

Innym zadatkiem żywotności jego ducha był piąty kongres Kaplic Świątecznych i szkół religii, odbyty w Oratoryum turyńskiem. Zwołano go jako hołd dla naszego wielkiego Dobroczyńcy i najczulszego Ojca, Jego Eminencyi X. kardynała Augustyna Richelmego, w dwudziestopięcioletni jubileusz jego Biskupstwa. Przewodnicząc jego obradom, nie mało byłem zdziwiony, widząc, jaką cześć i szacunek żywią dla przykładów, rad i nauk naszego Fundatora wybitne osobistości duchowne i świeckie.

II. — Wychowany w szkole X. Bosko, czuję zarówno z moimi współbraćmi głęboko w sercu zakorzenione nabożeństwo i miłość synowską ku Maryi Wspomożycielce. Jak X. Bosko nie opuszczał żadnej sposobności, by rozpowszechniać nabożeństwo do tej najczulszej Matki, tak i ja — celem pewniejszego zjednania sobie Jej opieki — starałem się, by w jaki sposób pomnożyć Jej chwałę. Starania moje przychylnie zostały przyjęte przez Namiestnika Jezusa Chrystusa i świątynia turyńska — Brewem Papieskiem (które pozostanie dla nas wspaniałym dokumentem dobroci panującego Papieża)

— została wyniesiona do godności *Bazyliki*.

Radość, z jaką przyjęto ten akt Papieża Piusa X., wzbudza we mnie słodką nadzieję, że wzniecił on już dotąd, a i nadal wzniecać nie przestanie w duszach coraz czulszego nabożeństwa do wielkiej Matki Boga.

III. — Inną przyczyną do składania podzięki Bogu — to pierwszy międzynarodowy Zjazd Dawnych Wychowanków Salezyańskich. Nie będę Wam, moi wielce Zasłużeni Pomocnicy, powtarzał tego, co się powiedziało i uczyniło podczas owych pamiętnych dni, bo obszernie Wam to obwieściły *Wiadomości;* atoli wyznaję szczerze, że dziś jeszcze łzy stawają mi w oczach, gdy tylko wspomnę, z jakim zapałem Komitet wykonawczy przygotował ten kongres, ile serdecznego uczucia okazano dla X. Bosko i dla Salezyanów, jak gorąco pragnęli wszyscy obecni, by duch i ideały X. Bosko odniosły rychły tryumf w rodzinie i społeczeństwie, z jaką energią przyrzekali, że będą podpierać, a w razie potrzeby bronić nasze zakłady.

Oto najgłówniejsze objawy Bożej dobroci względem nas w r. 1911. Niech będzie zato wysławiana na wieki.

Dzieła dokonane w r. 1911.

Dalsze powody wdzięczności względem dobrego Pana Boga mamy, moi Przezacni Pomocnicy i Gorliwe Pomocnice, w dziełach nowodokonanych zapomocą Waszych miłosiernych datków.

We Włoszech, w *Wenecyi*, gdzie zawsze bardzo życzliwie odnoszono się do Dzieł X. Bosko, na gorące pragnienie Ojca św. przyjęliśmy zarząd *Patronatu nad chłopcami opuszczonymi*, założonego jeszcze w roku 1857.

W *Cagliari* w Sardenii, przyjęliśmy Kaplicę Świąteczną, która powstała dzięki gorliwości tamtejszych Pomocników, a mianowicie przewielebnego X. Maryusza Piu, dyrektora dyecezyalnego.

W *Krakowie*, w Polsce, objęliśmy od września 1911 *Zakład Lubomiskich*, który od lat ofiarowano nam przez władze miejscowe, a liczy już przeszło sto sześćdziesiąt chłopców, pokierowanych do rzemiosła.



S. PAULO (Brazylia) — Wnętrze Kościoła (przy Zakładzie Salezyańskim, który w tym roku obchodził 25° jubileusz).

W *Bruxeli*, w Belgii, przy *Chaussée de Boendael* poświęcono szkoły parafialne św. Filipa Neryusza i św. Krzyża, które już od zeszłego roku liczyły 300 wychowanków.

W Brazylii, w *Jacarehy*, w dyecezyi Taubaté, na nalegania tamtejszego Arcypasterza objęliśmy *Kolonię agrarną św. Michała*, do której przyłączony jest Zakład dla formacyi personału.

Dla emigrantów włoskich objęliśmy w *Paterson* (Stany Zjednoczone) obsługę duchowną kaplicy i kościoła parafialnego, gdzie odczuwa się w najwyż-

szym stopniu potrzebę akcyi religijno-społecznej.

Inną jeszcze nową fundacyę mamy w *Comagüela*, w rzeczypltej Honduras w Ameryce środkowej, a zawdzięczamy ją niestrudzonej gorliwości najukochańszego naszego X. Arcybiskupa Cagliero, Delegata Apostolskiego do tamtejszych Republik, któremu z przyjemnością także i w Waszem imieniu ślę życzenia na 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Nadzwyczajny rozwój miały w ty roku 1911 mianowicie nasze Misye.

W terytoryum Chubut (Republika Argentyńska) utworzono nową osadę na północ od Rawson, w *Puerto Madryn*, pod tytułem *Kolegium Michała Ruy*.

Taksamo dzięki gorliwości niezmordowanego Misyonarza Monsignora Fagnano, otworzono dwie inne stacye misyjne w tych odległych krainach: jedną w *Cabo S. Ines*, w Ziemi Ognistej; druga w *Puerto S. Julian*, na ziemiach Santa Cruz w Patagonii.

Salezyanie, co z *Makao* usunęli się do *Hong Kong*, idąc za ojcowskiem wezwaniem miejscowego X. Biskupa, objęli od maja z. r. misyę w *Heung-Shan*, z obszernem terytoryum, zaludnionem pogańskimi Hińczykami.

Również w *Manili*, na wyspach Filipińskich, ażeby dłużej nie zwlekać spełnienia danej obietnicy tamtejszemu X. Arcybiskupowi, otwarliśmy szkoły rzemieślnicze dla chłopców nieletnich przestępców owego miasta.

Nakoniec, spełniłem inne przyrzeczenie, dane na łożu śmiertelnem przez X. Ruę J. Eminencyi X. Kardynałowi Mercier, arcybiskupowi z Malines. Kardynał ten, przybywając z wizytą do umierającego, przywiózł mu od Ojca św. — wraz z ostatniem błogosławieństwem apostolskiem — polecenie, by zechciał się przychylić do pewnej propozycyi rządu belgijskiego. W październiku z. r. wyruszyło z Liège sześciu pierwszych misyonarzy do Katargi (w belbijskiem Kongo), którzy o tej porze — spodziewam się — dotarli już do *Bunkeji*, ich pierwszego przystanku. Wiadomości Salezyańskie nie omieszkają podać Wam szczegółowych nowin o tej ważnej misyi w przekonaniu, że to będzie dla Was rzeczą bardzo pożądaną.

Oprócz nowych fundacyi nie mogę żadną miarą pominąć milczeniem bardzo ważnych budowli, dokonanych w tym roku. Między temi z radością mogę wyliczyć sześć kościołów: w *Tryeście* pod wezwaniem Maryi Wspomożycielki; na *Tibi Dabo* przy Barcelonie wielka krypta kościelna Najświętszego Serca Jezusowego; w Neapolu na *Vomero* kościół również poświęcony Najsłodszemu Sercu Jezusowemu; czwarty w *Soverato*, w Kalabryi, pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego; piąty w *Puntarenas* (Patagonia) pod wezwaniem św. Michała Archanioła; szósty w *Nowym Jorku*, poświęcony ku czci Maryi Wspomożycielki 24 września z. r.; Ten ostatni jest obszerną kryptą, która będzie służyła za kościół parafialny, aż do ukończenia całej budowy.

Nie mogę też pominąć milczeniem innych bardzo znacznych budowli, jak Zakład Salezyański w Kapsztadzie, poświęcony 25 marca; powiększenie Liceum Najłodszego S. J. w S. Paulo, w Brazylii, które obchodziło swój 25-letni jubileusz z wielkiemi uroczystościami, z udziałem wielu czcinajgodniejszych Biskupów; Dom Salezyański w *Przemyślu* w Polsce; oraz nowa kaplica świąteczna św. Gerarda Majelli w *Barbacenie* w Brazylii.

Nie mówiąc już o innych budowlach, które było można dalej prowadzić w tym ubiegłym roku, mam jeszcze do dodania, że powodowani naglącą potrzebą musieliśmy przyłożyć rękę do nowych konstrukcyi z których przypominam tylko kościół Najśw. Serca w *Casal Monferrato*, oraz świątynię

Niepokalanej z przyległym zakładem X. Bosko w *Puntarenas*.

Jeżeli do tego wszystkiego dodacie, moi Wielce Zasłużeni Pomocnicy, ogromne sumy potrzebne do utrzymywania istniejących Zakładów, mianowicie dla ubogich sierót dla formacyi nowego personału, oraz wielkie wydatki, jakich się podjęliśmy, aby przygotować jeszcze jedną wielką nową ekspedycyę przeszło 50 misyonarzy, łatwo pojmiecie, jaki użytek został zrobiony z Waszych datków i jak bardzo jestem przynaglany, bym się dopraszał coraz nowych ofiar od Waszego miłosierdzia.

Dzieła zamierzone w roku 1912.

W myśl regulaminu wypada mi teraz pomówić o rzeczach, które w tym nowym roku „*zdawają się domagać pilniejszego uwzględnienia.*"

I. — Jest to już bodaj powszechnem ubolewaniem, że liczba powołań duchownych zmniejsza się z dnia na dzień. Zażarta wojna, wydana Kościołowi, skierowana w pierwszej linii przeciwko duchowieństwu, sprowadza niestety smutne następstwa. Zakonników i Sług ołtarza obrzucono błotem, w rodzinach powstały niepewności i prawie nieufność do stanu kapłańskiego więc wstrzymują się od pokierowania dzieci do tego stanu. A młodzieńcy, zmuszeni żyć całkowicie w atmosferze przesiąkniętej jadem bezreligijności i przewrotności, czyto dla słów, jakich się muszą nasłuchać, czyto dla złych przykładów, na jakie są zmuszeni patrzeć, nieświadomie zabijają w sobie zarodek świętego powołania, jaki P. Bóg złożył w ich sercach.

Cóż tedy począć? Ponieważ z różnorodnych dzieł miłosierdzia największem jest współpracować skutecznie nad wyrobieniem i przygotowaniem nowych Sług Ołtarza i Apostołów wychowania, dlatego odwołuję się do waszego miłosierdzia. Niechaj będzie Waszem wspólnem usiłowaniem, moi Najlepsi Pomocnicy, i Pobożne Pomocnice, pielęgnować w dzieciach drogocenny skarb powołania, jeżeli Panu Bogu podobało się złożyć go w ich serca, a jednocześnie pomagajcie nam w pokierowaniu do stanu kapłańskiego tych dobrych synów ludu, którym Bóg w niezbadanych drogach Opatrzności Swojej daje słyszeć swoje wołanie. Jeżeli bowiem jeszcze owogóle istnieją nadzieje nowych powołań, to zazwyczaj u chłopców należących do rodzin ubogich, które nie mogą rozporządzać środkami niezbędnymi, by to powołanie poprzeć i tak my sami jesteśmy zmuszeni podejmować wszystkie wydatki ich wychowania.



Misyonarze przeznaczeni do belg. Kongo.

II. — Do tego samego celu niechaj zmierza rozwój i żywotność i liczne uczęszczanie do Kaplic świątecznych. Kaplica świąteczna, to dzieło najbardziej Salezyańskie i wszyscy powinni-

byśmy poświęcać się całą duszą, by je rozwijać i dopomagać mu do osiągnięcia zakreślonego celu.

Jako prezes V° Kongresu Oratoryów świątecznych, nie zaniedbałem spełnić uchwały pierwszego posiedzenia generalnego, a mianowicie, by jak najbardziej rozpowszechniać to, czego się dotąd dokonało, co się działa i coby się dało zdziałać zapomocą tejże instytucyi; kazałem bowiem zebrać w jedną całość wszystek materyał odnoszący się do tego przedmiotu i rozesłać po jednym egzemplarzu do wszystkich Biskupów i Proboszczów włoskich. Teraz zapraszam i Was, byście czynili, co tylko jest w Waszej mocy, aby Kaplice świąteczne coraz więcej się rozszerzały i wydawały błogie owoce, czyto kierując do nich jak największą liczbę chłopców, czy to przychodząc z pomocą osobistą lub jakim datkiem dla tych, którzy w nich pracują, a nareszcie choćby z poświęceniem starać się o zakładanie nowych Kaplic. Tak postępując, będziecie mieli udział w szczególniejszem błogosławieństwie, z którem łączą się najwyborniejsze łaski niebieskie, jak nas zapewniał Ojcie św. w cennym autografie, w którym błogosławił wszystkim tym, co ożywieni duchem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, dołożą sił do wznoszenia kaplic świątecznych i popierać będą wykład Katechizmu w każdej Parafii.

III. — Wojna wydana Kościołowi, jak z jednej strony pociąga za sobą zmniejszenie liczby powołań, tak z drugiej strony zmierza programem swoim bespośrednio do ośmieszenia, zohydzenia i spotwarzania wszelkim sposobem Dostojnej Osoby Namiestnika Chrystusowego. Otóż Związek Pomocników Salezyańskich — według myśli X. Bosko — powinien dostarczyć Kościołowi najdzielniejszych Obrońców Papieża.

„*Przyjdzie czas* — powiadał X. Bosko — *gdy imię Pomocnik będzie znaczyło tyle co dobry chrześcijanin... Będą to Pomocnicy, co wzbudzą ducha katolickiego. Jest to może mojem złudzeniem (utopią) bądź co bądź, ja przy niem obstawam. Im więcej Stolica św. będzie napastowana, tem bardziej Pomocnicy będą ją wynosili; im więcej niewiara rozpierać się będzie, tem wyżej Pomocnicy podnosić będą pochodnię wiary uczynkowej.*"

Niech będzie przeto naszym punktem obowiązku podtrzymywać — zawsze i wobec wszystkich — władzę i powagę Papieża, i przyjmować bez zastrzeżeń Jego naukę. Niestety, i do tych, co się mienią dobrymi chrześcijanami, zakrada się dzisiaj sposób myślenia i sądzenia tak dowolny i naciągany, tak różny od sposobu myślenia wiernych wszystkich wieków poprzednich, że zdaje mi się, iżby go można nazwać najszkodliwszym modernizmem w praktyce. Niechże wśród nas będzie przeciwnie; wyprzedzajmy jedni drugich w tem, by myśleć i działać całkowicie i ściśle w łączności z Papieżem, którego się będziemy starali pocieszyć w cierpieniach nie opuszczając żadnej sposobności, by to nasze postanowienie okazać na zewnątrz.

IV. — Pomiędzy sposobami okazania Namiestnikowi Jezusa Chrystusa naszego przywiązania jest jeden, który stanowi część uzupełniającą naszego programu.

Wszystkim nam wiadomo, w jakim charakterze powstały Misye Salezyańskie. Z okiem zwróconem na Patagonię — X. Bosko z pomiędzy wielu ofiarowanych sobie projektów misyjnych, przyjął projekt wysłania Misyonarzy do Argentyny, ponieważ wzruszył go nędzny stan emigrantów włoskich, którzy już w owym czasie licznie wyjeżdżali do tej Republiki. Także szczęśliwie nam panujący Papież Pius X. przez swego kardynała Sekretarza Stanu nawołuje gorąco cały

Episkopat włoski do zaopiekowania się włoskimi emigrantami.

Pobudzeni przykładem X. Bosko i troskliwością Ojca św., niechaj także Pomocnicy Salezyańscy wszystkich krajów wezmą sobie za punkt obowiązku pomagać ziomkom emigrantom w granicach możliwości, mianowicie w tym kierunku, by ich zachować dobrymi chrześcijanami. Przekonani, że spełnimy przez to uczynek święty, odpowiadający życzeniom Ojca św. i X. Bosko, wytężajcie wszystkie siły Wasze, o Drodzy Pomocnicy i wielce Wasłużone Pomocnice, ażeby ci dobrowolni wygnańcy wszystkich krajów i narodowości mieli w ziemiach, na których żyją i pracują, wszystkie te zapomogi, których współrodakom nie szczędzi miłość chrześcijańska. Starajcie się mianowicie, by im nie zabrakło sposobności do spełniania obowiązków świętej naszej Religii. Jakże radować się będzie duch X. Bosko i X. Ruy, którzy mieli tyle uczucia miłości ku wszystkim narodowościom.

V. — Nakoniec — aby poruszyć sprawę, którąby i na zewnątrz uwydatniła ogień waszej zbiorowej ofiarności w r. 1912 — pozwólcie, Wielce Zasłużeni Pomocnicy i Pomocnice, że Wam ponownie polecę Świątynię Przenajświętszej Rodziny we Florencyi. Jest ona już pokryta nad dwiema mniejszemi nawatami, lecz czekają jeszcze wykończenia nawata środkowa, absyda, fasada i wieża.

Prostota i czystość stylu — dzieło znakomitego architekta Tincolini'ego — każą słusznie uważać ją za prawdziwy pomnik sztuki, godny miasta, w którem powstaje i tego ducha szlachetnej pobożności, którym powinnoby być, ile możności, natchnione wszystkie budowy kościelne.

Niechaj tedy w tym nowym roku miłosierdzie Wasze przyjdzie i spełni żywe pragnienie X. Bosko i X. Ruy; a Przenajśw. Rodzina z Nazaretu, której nabożeństwo nowa świątynia ma krzewić, obficie niechaj Wam wynagrodzi wszelkie ofiary, chroniąc od nieszczęścia i napełniając wszelkiemi błogosławieństwy wasze rodziny i wszystkie rodziny chrześcijańskie.

Zakończenie.

Zanim odłożę pióro, czuję jeszcze potrzebę, moi Wielce Zasłużeni Pomocnicy i Pomocnice, prosić Was gorąco, abyście się modlili za mną, za wszystkich synów X. Bosko i za wszystkie powierzone nam sprawy. Wasze ofiary mogą zapewnić życie zewnętrzne naszemu Pobożnemu Towarzystwu, ale modlitwy Wasze uzyskają dla nas coś więcej, bo sproszą na Domy nasze błogosławieństwo Nieba, bez którego niepodobna im wydać wybranych owoców cnoty.

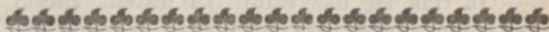
Pełen najgłębszej wdzięczności, zapewniam Was nakoniec, Wielce Zasłużeni Pomocnicy i Wielce Zasłużone Pomocnice, że żaden z Was nie zostanie zapomniany w naszych codziennych modlitwach. Oby Bóg niewyczerpany w miłosierdziu Swojem i Marya Najświętsza Wspomożycielka Wiernych, która z macierzyńską hojnością rozdziela czcicielom Swym łaski przeobfite, wysłuchali prośby wdzięcznego naszego serca.

Wielce Zasłużonych Pomocników i Wielce Zasłużonych Pomocnic

Turyn, 1° stycznia 1912 r.

Sługa najzobowiązańszy

X. PAWEŁ ALBERA.



Przy pisaniu listów.

Czcigodnym naszym Pomocnikom najuprzejmiej zwracamy uwagę na to, by w każdym liście zechcieli powtarzać swój adres; niezachowanie tego względu zmusiło nas nieraz do tej przykrej ostateczności, że nie byliśmy w stanie odpowiedzieć na list lub na przesyłkę dla braku dokładnego i pewnego adresu.

JAK X. BOSKO MÓWIŁ I PISAŁ DLA DZIECI.

Ciekawe spotkanie.

Dewnego jesiennego wieczoru powracałem z Sommariva del Bosco i przybywszy do Carmagnoli, miałem czekać przeszło godzinę na pociąg, jadący do Turynu. Wybiła właśnie godzina siódma, czas był pochmurny, a gęsta mgła mżyła drobnym deszczykiem. Ciemność z tego powodu tak wielce się spotęgowała, że na odległość kroku żywej duszy nie można było dostrzedz. Blade światełko stacyjne słabym migotało blaskiem, lecz blask ten niknął już nieledwie na linii kolejowej. Jedynie gromada chłopców hałaśliwą zabawą przyciągała uwagę podróżnych, ogłuszając ich w wysokim stopniu. Ustawiczne nawoływania: *poczekaj, chwytaj go, leć, łap tego, przytrzymaj tamtego*, przerywały nam monotonię żmudnego postoju. Wśród tych krzyków jeden głos znacznie się wyróżniał i ponad innymi panował. Głos ten zabarwiony był powagą kapitana i podchwytywany przez resztę chłopców, którzy ulegali mu, jak surowemu rozkazowi. Niebawem żywe poczułem pragnienie poznać owego chłopca, co tak butnie i zamaszyście radził sobie w kierowaniu zabawą przy nader różnorodnych wrzaskach. Czekam tylko chwili, gdy chłopcy zgromadzą się naokoło swego wodza, a następnie szybko wpadam między nich. Wszyscy pierzchnęli z przestrachem, zatrzymał się tylko jeden. Postępuje naprzód i, wziąwszy się pod boki, zapytuje mnie z miną imperatora:

— Z kim to mam przyjemność? Co księdza Dobrodzieja sprowadza do naszych zabaw?

— Ja jestem twoim przyjacielem.

— Czego sobie ksiądz od nas życzy?

— Chcę, jeżeli to wam się podoba, wziąć udział w waszych zabawach.

— Ale kto ksiądz jesteś? Ja księdza nie znam.

— Powtarzam, że jestem twoim przyjacielem: pragnę zabawić się nieco z tobą i twoimi towarzyszami. A teraz, mój drogi, jedno pytanie: jak się nazywasz?

— Ja, jak się nazywam? Ja jestem, zaczął poważnym głosem, Michał Magone, generał zabaw rekreacyjnych.

Podczas tego dyalogu inni chłopcy, którzy, panicznym strachem zdjęci, rozpierzchnęli się byli jak stado wróbli, zbliżali się jeden po drugim i otoczyli nas obu. Porozmawiawszy przez chwilę z kilku uczestnikami zabawy, zwróciłem się znowu do Magonego i pytałem go dalej:

— Mój drogi Magone, ile masz lat?

— Mam lat trzynaście.

— Czy chodzisz już do spowiedzi?

— O pewnie! — odrzekł z uśmiechem.

— A byłeś już u pierwszej Komunii świętej?

— Tak jest!

— Nauczyłeś się już może jakiego rzemiosła?

— Tak jest, nauczyłem się próżnowania...

— Czem się dotychczas zajmowałeś?

— Chodziłem do szkoły.

— Którą ukończyłeś klasę?

— Trzecią elementarną.

— Masz jeszcze ojca?

— Nie, mój ojciec już umarł.

— A matka, żyje?

— Tak jest; moja matka jeszcze żyje i zarabia najmowaniem się do służby. Robi co może, by wystarczyło na chleb dla mnie i dla moich braci, co bezustannie wprawiamy ją w kłopoty.

— Co zamierzasz czynić na przyszłość?

— Wypada, bym się chyba czemś zajął, lecz nie wiem doprawdy czem.

Te szczere odpowiedzi, połączone z mową porządną i rozsądną, dały mi poznać, na jak wielkie niebezpieczeństwa mógł być narażony ów chłopiec, gdyby pozostał nadal w podobnem zaniedbaniu. Przytem także wydawało mi się, że byle tylko pokierować należycie tym charakterem rzutkim i przedsiębiorczym, to z pewnością nowy mój znajomy wyszedłby na człowieka. Przeto nawiązałem dalej rozmowę i prowadziłem ją tak:

— Mój drogi Magone! Chciałbyś ty porzucić to bezczynne życie i poświęcić się nauce jakiego rzemiosła, albo uczęszczać dalej do szkół?

— Pewnie że chciałbym, odrzekł ze wzruszeniem; takie marne życie, jak teraz, nie podoba mi się wcale. Kilku z moich towarzyszy dostało się już do więzienia, a przeczuwam, że i mnie to spotka. Lecz cóż mam robić? Mój ojciec już umarł, matka w niedostatku — kto mi dopomoże?

— Pomódl się dziś wieczór gorąco do Ojca naszego, który jest w niebiesiech; proś Go serdecznie, połóż w Nim całą nadzieję, On będzie miał staranie o mnie, o tobie i o nas wszystkich. W tej chwili dzwonek stacyjny dawał ostatnie sygnały, przeto musiałem bezzwłocznie odchodzić.

— Masz — rzekłem — dając mu medalik; idź jutro do X. Ariccio, twego proboszcza i powiedz, że Ksiądz, który ci podarował ten medalik, pragnie informacyi co do twego postępowania.

Malec z uszanowaniem przyjął medalik, lecz pytał zarazem natarczywie: a jak się X. Dobrodziej nazywa, skąd jest? Czy mój proboszcz zna księdza Dobrodzieja? O te i tym podobne rzeczy nie przestawał pytać się poczciwy Magone, lecz nie mogłem już mu odpowiedzieć, gdyż za nadejściem pociągu musiałem wskoczyć do wagonu i podążyć ku Turynowi.

Misye Salezyańskie.

POŻEGNANIE MISYONARZY SALEZYAŃSKICH.

We czwartek wieczorem, dnia 12 października odbyła się w bazylice Maryi Wspomożycielki na Waldoko wzruszająca ceremonia pożegnania nowych współbraci misyonarzy. Zeszli się tu z najdalszych kończyn nietylko Italii, ale i innych krajów, aby może po raz ostatni pomodlić się na miejscu uświęconem najpiękniejszemi tradycyami i wspomnieniami, zaszczyconem tylu przywilejami i błogosławieństwy Maryi, tej potężnej Wspomożycielki Chrześcijan, która wszystkich słodko zaprasza, okrywając ich płaszczem Swym, przed pociskami nieprzyjaciela, wlewając otuchy i zapału w serca smutne i opuszczone; — zeszli się, by tam na miejscu świętem przed ukoronowanym obrazem Swej Orędowniczki usłyszeć raz jeszcze jakie słówko pełne miłości i ciepła od najukochańszego Ojca i pierwszego Przełożonego całego Zgromadzenia.

Przeszło 50 było nowych wysłańców ewangelicznych; na ich twarzach jaśniał dziwny spokój, znamię dokonanej ofiary. Wśród tego grona spotkać było można i naszego rodaka, czcigodnego X. H. Simona, ze Śląska, który po dziesięcioletniem apostołowaniu w Ameryce Południowej wrócił w swe rodzinne strony, by radość sprawić matce staruszce i rodzeństwu, ale party duchem zbawiania dusz, żegna się ponownie z najdroższemi sobie osobami i czemprędzej spieszy tam, za morze, gdzie na nowo czeka go praca, trud, niebezpieczeństwa i poświęcenie. Miłość Chrystusowa przyciska nas, mówi Paweł św.

Turyńczycy, pragnąc oglądać nowych misyonarzy, wypełnili przestronną bazylikę po brzegi. I przełożeni staruszkowie zebrali się wszyscy w prezbiteryum, by wybrańcom złożyć wyrazy miłości i pokoju pocałunek. — X. Costamagna przemówił z ambony do zebranej publiczności o Dziele X. Bosko, szerzącem się po całej kuli ziemskiej, głównie w środowiskach olbrzymich miast, gdzie największa panuje nędza i zaniedbanie nieszczęśliwej dziatwy; stwierdził, że jakkolwiek nie brak domów Salezyańskich w poszczególnych miejscowościach, przecież nie wystarczają one dla tylu tysięcy ubogiej młodzieży.

Pod koniec kazania zawitał Najprzew. X. kardynał Augustyn Richelmy, arcybiskup turyński, by udzielić błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. — Wspaniale odśpiewano *Tantum Ergo* na głosy. — Odmówiwszy przepisane modlitwy, poświęcił następnie Jego Eminencya krzyże misyonarskie i z ojcowską czułością wręczył je misyonarzom, a po skończonym obrzędzie zwrócił się do zebranych w następujących słowach:

Od długiego lat szerego Turyn katolicki bierze udział w tej rozrzewniającej funkcyi, która łączyła i zawsze nowymi węzłami miłości łączy katolików całego Piemontu z najbardziej oddalonymi mieszkańcami świata. Z przyjemnością wspominamy o początkach misyi Salezyańskich i niektórzy z nas z pewnością nie utracili jeszcze pamięci tego pierwszego aktu, jaki rozegrał się wówczas w tejże świątyni. Z jaką okazałością się doń przygotowywano i z jak wielkiem upragnieniem wyczekiwali go nasi ojcowie!

Przez każdoroczne wyprawianie głosicieli Słowa Bożego może się zmniejszył urok zewnętrzny i powiedzmy także, ów wewnętrzny zapał, jaki w owym czasie odczuwano; owszem, dzisiaj ekspedycye misyonarzy nie mają nawet tego znaczenia, jakie miały ongiś. I niezwłocznie myśl moją wyjaśnię!

Ziemia się w naszych czasach niejako zmniejszyła; środki komunikacyjne udoskonaliły się tak dalece, iż wygodnie możemy obcować z tymi, od których byliśmy dawniej tak niezmiernie oddaleni; same podróże nie wymagają tyle czasu i dokonywa się ich z łatwością; albowiem po dziś dzień trudności zniknęły.

Ale odjazdu nowego grona misyonarzy nie

powinno się sądzić powierzchownie, wedle świata: dlatego przemawiam do odjeżdżających misyonarzy, oraz do was, kochani bracia i mieszczanie, że moc miłości, która się Bogu jedynie podoba, wewnętrznie, z istoty rzeczy osądzać i oceniać należy. *Omnis gloria eius... ab intus.* — Otóż to wam pozostawiam na pamiątkę: Dajmy wagę temu, co pochodzi z wewnątrz: a wszystkie nasze czynności choćby i najmniejsze, staną się nader zasługujące w obliczu Boga i wzniesiemy się do piękniejszzch nadziei!... Żywmy tedy najczystszą miłość względem Boga, miłość, która nie znosi i nie zna rozłąki miłości bliźniego. *Charitas Christi urget nos.*

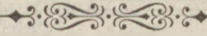
I właśnie dlatego, że ziemia zdaje się zmniejszona, węzły pomiędzy misyonarzami a nami, co pozostajemy w kraju, mają być tem ściślejsze. Samo zjednoczenie, do którego coraz bardziej dąży cały rodzaj ludzki, domaga się konieczności zbratania się: a prawdziwego zbratania nie znajdziesz, jedno w religii.

...Odjeżdżając w inny świat, nie powinniście zapominać o naglących potrzebach naszych czasów, a zwłaszcza waszej ojczyzny i tej prastarej Europy, gdzie czart z chytrością pracuje około wzniesienia swego tronu. Złóżcie więc Bogu w ofierze wszystkie trudy i poświęcenia waszego apostolstwa nie tylko za niewiernych, ale również w tym celu, by Wszechmogący błogosławić raczył Ojczyźnie naszej, której tego tak bardzo potrzeba.

Z innej zaś strony, mając przed oczyma żywy wzór i świętość przesięwzięć, nie możemy być obojętni względem dobra, jakie się czyni w miejscach od nas odległych. A więc także i my powinniśmy pamiętać o misyonarzach i miłować ich na równi z narodami, którym zanoszą światło św. Ewangelii; także i my, uwzględniając zmienione warunki czasu, powinniśmy połączyć się ściślej z ludem, który nam jest daleki. Nigdy przeto niech nie będzie miłość nasza egoistyczną; miłujmy każdy swoją ojczyznę, ale miłujmy także cały świat: wszyscy bowiem ludzie są naszymi braćmi.

W tej myśli pomnóżmy też nasze modlitwy, powiększmy naszą jałmużnę, stańmy się z misyonarzami jedną tylko rodziną; w ten sposób możemy mieć niezwruszoną nadzieję, iż podobnie jak misyonarzom, wyznaczona będzie nagroda i tym, którzy w domu nad rozszerzaniem królestwa Jezusa Chrystusa współdziałają.“

Gdy mowę ukończył, poczyła rozgrywać się wzruszająca scena. Najczcigodniejszy X. Albera pierwszy ściska i żegna współbraci misyonarzy, dorzucając każdemu do ucha jakie słówko porady, zachęty... To samo czynią inni przełożeni. — Lud z rozrzewnieniem przyglądał się temu aktowi zewnętrznej serdeczności, gdy tymczasem z chóru rozlegał się potężnie wspaniały hymn, zapowiadający wesołą, anielską nowinę narodom pogrążonym w ciemnośaiach i cieniach śmierci.



Rzeczpospolita Argentyńska.

Szesnaście miesięcy w ziemiach Rio Negro.

(*List X. Andrzeja Pestarino*).

Pringles, 15 września 1911.

Najprzewielebniejszy X. Albera!

W przekonaniu, że uczynię rzecz miłą Jego ojcowskiemu sercu, przesyłam Mu kilka szczegółów z ostatniej naszej misyi w Rio Negro, która trwała szesnaście miesięcy. Rozpoczęła się 18 lutego 1910 r. pod wezwaniem św. Józefa, bo właśnie rozpoczął się był miesiąc przygotowania do Jego uroczystości, a skończyła się dopiero w miesiącu Najsłodszego Serca Jezusowego roku bieżącego. Stanąwszy w Pringles, skorzystałem z tego zacisznego miejsca, by odprawić ośmiodniowe rekolekcye, a następnie udałem się do Patagones, by tamże wziąść udział w uroczystościach Matki Boskiej Skaplerznej. Zatrzymałem się tamże aż do połowy sierpnia, aby spełnić słuszne życzenie naszego X. Marchiora, który pragnął, bym odwiedził wiernych tej rozległej parafii.

Następnie wróciłem do Pringles, gdzie się jeszcze zatrzymam czas jakiś, aby dać możebność drogiemu X. Salwioni odwiedzić swych parafian.

Przechodząc do mojej rzeczy, miałbym teraz niejeden nadzwyczajny szczegół do zanotowania; ale z obawy, by nie stać się zbyt rozwlekłym, ograniczę się do wyliczenia miejscowości przebytych i do owoców odniesionych z pracy apostolskiej.

Miejscowości zwiedzone.

Na brzegach Rio Negro zwiedziliśmy następujące miejscowości: *Pringles*, *Cubanea*, *Sauce*

Blanco, General Frias, Conesa Sur, Cabeza de Buey, Paso Chocori, Caitacó, La Carolina, Castre, obwód *Alvaro Barros, Choele-Choel, Chimpoy, Chelforó, Chichinales, Bajada Santa Maria, La Providencia* oraz kolonię i wioskę *Rocca.*

Do Rocca przybyliśmy w wigilię ŚŚ. Piotra i Pawła i pozostaliśmy w tej kolonii aże do połowy września — przygotowując tymczasem niektórych chłopczyków do pierwszej Komunii św., miewając kazania rekolekcyjne dla wychowanków Kollegium św. Michała i Szkoły agrarnej św. Józefa.

W departamencie *Dziewiątego Lipca*, w obwodzie *Cuy*, zwiedziliśmy *Tricacó, Patucó, Punta Sierra, El Cuy, Mayoco, S. Antonio del Cuy, Pailanuf, Trapalco, Chasicó, Tromenco, Cari-Yegua, Palenque Neyeu, Lonco-Huasca, Rio Limay.*

W departamencie *Bariloche* zwiedziliśmy: *Michihuao, Tapalco, Kelemalal, Mencué, Blancura, Cura-Lanquen, Pilanhue, Pilqui-Neyeu, Buena-Parada, Comallo, Limay, Coquelen, Cañadon Blanco, Pilca-Neyeu, Neneo-Ruca, Comallo* u źródła, *Cañadón del Tránsito, Anecón Grande, Cañadón Eloriaga, Trailacauhua, Anecon-Chico, Cañadón Chileno, Comallo, Estancia Pilca-Neyeu, Pichi-Leufu, San Ramón, Ñiricó, San Carlos de Bariloche* w *Nahuel Huapi, Las Bayas, Chenque-Neyeu, Chacay-Barruca, Menucos Negros, Fitamichi, Ñorquinco, Portezuelo, Rio Chubut* blizko źródła, *El Buquete, El Bolsón* lub *Valle Nuevo, La Golondrina* i jezioro *Puelo*, skąd wypływa *Rio Turbio*, który wpada do Oceanu Spokojnego. Trzy ostatnie miejscowości należą do *Chubut.*



DASZAWA — Podczas pobytu X. Albery.

Wracając z „El Bolsón", przy stacyi telegraficznej w *Norquinco*, szczęśliwym trafem spotkaliśmy się z dwoma Misyonarzami z Chubut: z X. Vidalem i jego dzielnym katechetą, z którymi spędziliśmy wspólnie jeden dzień pełen braterskich wynurzeń.

Trzydziestego marca wstąpiliśmy ponownie do departamentu *Dziewiątego Lipca*, w obwodzie *Presidente Uriburu* i zwiedziliśmy: *Manuel-Choique, Yepetreu, Yuguiche, Hahual Neyeu,*

Quetriquile, Milico Gorra, Cañadón Caliente, Rucu Luan, Ñe-Luan, Maquinchas, Trayen-guiñeu, Laguna Escondida, Aguada Esquivel, Los Menucos.

Między „La Escondida" w „Aguada Esquivel" napotkaliśmy na pierwszy oddział robotników, pracujących przy kolei żelaznej Nahuel Huapi. Byli to sami Włosi. Zaofiarowali nam szklankę wina, którą wychyliliśmy chętnie na pomyślność drugiej naszej ojczyzny, Argentyny i naszej drogiej Italii.

W departamencie *Dwudziestegopiątego Maja*, w obwodzie *Valcheta*, zwiedziliśmy *Ganzo Lauguen, Sierra Colorada, Talcahuala, Corral Chico, Arroyo Seco, Nahuel-Neyeu, Loma Partida*, wioskę *Valcheta, Punta del Agua, Cerro Sombrero, Aguada Cecilio.*

W Aguada Cecilio, w dzień Zielonych Świątek, ochrzciłem i wybierzmowałem pięciu małych Indyan, którym ojcami chrzestnymi byli starsi synowie p. inżyniera Gwida Jacobacci, dyrektora kolei żelaznej w S. Antonio a *Nahuel Huapi*, matkami chrzestnemi zaś jego czcigodna małżonka i starsze córki. Trzeba i to zaznaczyć, że na święty obrządek osoby te musiały przybyć pociągiem z *S. Antonio*. Cześć za to naszym poczciwym ziomkom!

Nakoniec w ziemiach *Cinco Chañares* zwiedziliśmy: *S. Antonio, Conesa i Pringles.*

Ponieważ w okolicach *Aguada Cecilio* i *Cinco Chañares* brakowało paszy dla naszych wierzchowców, dlatego pospieszył nam z pomocą p. wicedyrektor kolei, inżynier Karol Brebbia, przysyłając nam siana na każdą stacyę, aże do *Valcheta*. Bez tej pomocy nie bylibyśmy w stanie robić przystanków w tych okolicach.

W *S. Antonio* przyjęliśmy zaproszenie dyrektora kolei Jacobacci'ego, który nas gościł z największą serdecznością.

Przestrzeń przebyta podczas tej wycieczki misyjnej wynosi 6150 kilometrów czyli 820 mil geograficznych, a pomimo to nie mogliśmy zwiedzić $^1/_3$ departamentu „*Dziewiątego Lipca*" oraz $^2/_3$ departamentu *Dwudziestegopiątego Maja*" ani środowisk obwodów *S. Antonio, Genral Frias, Cubanea i S. Javier.*

Aby módz tylko raz do roku i z jakim pożytkiem zwiedzić wyż wzmiankowane miejscowości, potrzebaby na to przynajmniej trzech kapłanów i trzech katechistów, którzyby musieli mieć stałą rezydencyę w *S. Carlos de Bariloche, Valcheta* i *S. Antonio.*

Żniwo wprawdzie obfite, ale pracowników mało! Módlmy się przeto gorąco i wytrwale do Pana żniw, aby nowych i gorliwych pracowników posłał do winnicy Swojej.

Owoce naszej wycieczki misyjnej.

Udzieliłem 937 chrztów, w których było 80 dorosłych; 672 bierzmowań; 450 Komunii św.; 55 Pierwszych Komunii św.; 54 małżeństw. Naliczyliśmy 2493 osoby, które wysłuchały mszy św., a odwiedziliśmy 1050 rodzin.

Rozdaliśmy 300 krzyżyków, 1700 medalików Najsłodszego Serca Jezusowego i Maryi Wspomożycielki; 280 różańców; 48 szkaplerzy; 50 obrazów olejnych Maryi Wspomożenia wiernych, Św. Rodziny i innych; 450 obrazków różnych Świętych; 55 obrazków pamiątkowych Pierwszej Komunii św. i 100 obrazków pamiątkowych Bierzmowania; 850 katechizmów; 300 kart do lekcyi poglądowych, 40 książek szkolnych; 120 egz. *Wiadomości Salezyańskich;* 3200 pisemek religijnych, dar różnych Zakładów Salezyańskich, nakoniec 400 książeczek propagandowych, przesłanych nam przez kolegium Piusa IX z Buenos Ayres.

Brat Józef Caranta odwiedził 80 chorych i dostarczył im odpowiednich lekarstw, które za łaską Bożą wszystkie dobre przyniosły skutki. Lekarstwa, któreśmy za darmo rozdali między wiele ubogich rodzin, zostały nam podarowane przez aptekę Św. Franciszka Salezego z Wiedmy, której tak my jak i osoby udobrodziejstwione wyrażanny najgłębszą wdzięczność.

Dobry wynik naszej wycieczki misyjnej przypisujemy modlitwom wielu pobożnych osób, którym poleciliśmy się przed rozpoczęciem misyi; następnie pobożnym rodzinom, które nas podejmowały w czasie podróży, oraz tym szlachetnym sercom, które nam dostarczyły środków pieniężnych na pokrycie wydatków.

Wszystkim wyrażamy najmocniej nasze uczucia wdzięczności i dla wszystkich spraszamy od Boga przeobfite błogosławieństwa.

Niech czcinajgodniejszy i najukochańszy Ojciec raczy przyjąć nasze wyrazy czci i miłości i pobłogosławić pracy na niwie chrześcijańskiej

i cywilizacyjnej, do której na nowo przyłożymy rękę w miesiącu październiku.

Czcinajgodniejszego Ojca

Najoddańszy syn w Chr.
X. ANDRZEJ PESTARINO,
Misyonarz Salezyański.

PS. — W tych dniach wyjeżdżam do Pringles, aby tam odbyć krótką misyę w okolicy *Pringles i General Villegas*, z zamiarem powrócenia w połowie października do *Conesa Sur*, gdzie się zatrzymam dni kilka, by następnie na wiosnę rozpocząć długą wyprawę.

podejmowano nas wszędzie z największą grzecznością; nawet funkcyonaryusze Towarzystwa okazywali nam wiele względów, chociaż to protestanci.

Stamtąd przenieśliśmy się do innej miejscowości, zwanej *Cholila*, dość malowniczej, okolonej górami niezupełnie skalistemi, oraz polami uprawnemi.

I dla nas żniwo tamże było nader obfitem w owych czterech dniach, jakieśmy tam spędzili. Lud prawie wyłącznie chilijski i w re-



CAVAGLIÀ. — Goście, Przełożeni i Wychowankowie.

CHUBUT.

Owocna Wyprawa Misyjna.

Dla uzupełnienia sprawozdania o wycieczce misyjnej X. Franciszka Vidala w towarzystwie kleryka Jakuba Kaczmarczyka poprzez ziemie Chubut, ogłaszamy następne wiadomości, wyjęte z drugiego listu datowanego z *Rawson*.

Z *Esquel* przeszliśmy do *Leleque*, gdzie pewne Towarzystwo angielskie posiada rozległe posiadłości. Zwiedziliśmy tam prawie wszystkie domy, a we wszystkich było moc do czynienia;

ligii dość oświecony. Dzieci bywają zazwyczaj chrzczone przez osoby świeckie zaraz po urodzeniu, tak że misyonarzowi pozostaje tylko dokonać obrzędów kościelnych.

Stamtąd udaliśmy się do dwóch innych wiosek, najpiękniejszych z całej naszej podróży, położonych w samem sercu Kordylierów. Tam zobaczyłem pierwsze lasy Chubutu — smukłe cyprysy i inne drzewa, tak wielką tworzące gęstwinę, że trudno było przez nie się przedostać.

Po lewej stronie *Epuyen* (tak nazywa się pierwsza wioska), znajdował się jeden bór w płomieniach jeszcze od połowy września, a według

* *

twierdzenia ludzi miejscowych pożar nie miał zgasnąć aż kiedyś w czerwcu albo w lipcu, w porze wielkich deszczów albo śniegu.

Ale drogi z *Cholily* do *Epuyen*, a następnie do *Bolsón*, — to Boże zlituj się! W głębi warczał potok, który później rozszerza się na wielkie i wspaniałe jezioro, na wysokości przeszło 2000 metrów; domostwa kryły się gdzieś za drzewami i szczytami gór — trzeba ich było pilnie szukać — ale i plon duchowny zebrał się w nich obfity, bo ochrzciliśmy wiele dzieci i pobłogosławili także sporo małżeństw.

W szkołach znaleźliśmy sporą liczbę chłopczyków i dziewcząt — pomimo że zazwyczaj rzadko którzy rodzice posyłają dzieci do szkoły. W *Bolsón* jest przeszło sto rodzin. Ach! jakby się tutaj przydała kaplica i dłuższy pobyt misyonarza, aby tym ludziom przypominać także obowiązki co do duszy! Drzewa budulcowego łatwo można dostać z poblizkiego lasu — wystarczyłoby poprosić o pozwolenie — a lud sam powiada, że chętnie przyłożyłby rękę do wzniesienia kaplicy.

W *Epuyen* poświęciliśmy cmentarz, który przygotowano jeszcze podczas ostatniej wycieczki misyjnej przed trzema laty.....

Z *Bolsón*, co w większej swej części leży na ziemiach Rio Negro, zapuściliśmy się aż do farmy *Mayten* i jej najbliższych miejscowości, udzielając chrztu i bierzmowania. Następnie udaliśmy się do *Ñorquinco*, gdzieśmy się spotkali z naszym gorliwym współbratem, X. Andrzejem Pestarino, który od wielu miesięcy odprawiał misye po ziemiach Rio Negro. Co to była za serdeczna radość!

Ludność jest tubylcza; taksamo w poblizkiej *Cushamen*, gdzie udział w nabożeństwach był dość znaczny.

Czas nastawał — pozostawało już tylko 15 dni do Wielkiego Tygodnia, w którym mieliśmy być z powrotem w Rawson. Ale P. Bóg inaczej zrządził — bo konie nasze zmęczone, nie były zdolne iść naprzód; nowych nie mogliśmy dostać; z wielkim przeto trudem przybyliśmy do domu dopiero po Świętach Wielkanocnych.

Cushamen, wielkie środowisko indyjańskie, było ostatnim przystankiem w naszej długiej podróży. Stamtąd jechaliśmy już prosto na *Rio Chico*, *Gastre*, *Sacanara*, *Telsen* itd.

Owoce misyi: 385 chrztów, 500 bierzmowań, 32 małżeństw, i spora liczba spowiedzi i Komunii św.

Za wszystko dzięki Najwyższemu!

Równocześnie z X. Vidalem misyonarz Salezyański X. Gennaro, stojący na posterunku misyjnym w *Puerto Madryn*, na północ od *Rawsonu*, w towarzystwie Jana Saldias, przebiegał ziemie *S. Cruz* — na przestrzeni 1300 kilometrów, posuwając się aż do doliny *de los Mártires*, *Aguada del Guanaco*, *El Hunco*, *Laguna de la Bombilla*, *Cañadón Grande*, *Aguada del Toro Hosco*, *Sierra Negra*, *Laguna de los Palacios*, *Cañadón Rosario*, *Laguna del Mate*, i *Colonia San Martín;* udzielił 114 chrztów, 98 bierzmowań i 14 małżeństw.



SKARBIEC DUCHOWNY.

Pomocnicy Salezyańscy, którzy **wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunię św.**, odwiedzą nabożnie jaki Kościół lub Kaplicę publiczną albo, jeśli żyją wspólnie, własną Kapliczkę i tamże **pomodlą się** na intencyę Ojca św., zyskać mogą następujące **odpusty zupełne:**

a) **każdego miesiąca:**

1) w dzień, przez każdego dowolnie obrany.

2) w dzień, w którym odprawią ćwiczenie dobrej śmierci,

3) w dzień, w którym wezmą udział w konferencyi Pomocników Salezyańskich.

b) **od 1° stycznia do 1° lutego:**

1) 1-ego stycznia, w uroczystość Nowego Roku.

2) 6-ego stycznia, w święto Trzech Króli.

3) 18 ego stycznia, w święto Katedry św. Piotra w Rzymie.

4) 23-ego stycznia, w uroczystość Zaślubienia Najśw. Panny Maryi.

5) 25-ego stycznia, w dzień Nawrócenia św. Pawła Apostoła.

6) 29-ego stycznia, w uroczystość św. Franciszka Salezego (jeśli nawiedzi się jaki Kościół Salezyański albo parafialny lub też kapliczkę zakładową).

c) **od 1° lutego do 1° marca:**

Matki Boskiej Gromnicznej (2° lutego).

Nadto: Zyskać mogą zawsze, będąc w stanie łaski (bez potrzeby nawiedzenia jakiego Kościoła lub przystąpienia do Sakramentów śś.) wszystkie odpusty stacyjne w Rzymie, Porcyunkuli, Jerozolimie i św. Jakóba w Kompostelli, jeśli odmówią 5 *Ojcze nasz*, *Zdrowaś i Chwała Ojcu* za pomyślność i potrzeby Kościoła i jedno *Ojcze nasz*, *Zdrowaś i Chwała Ojcu* wedle intencyi Ojca św.

Zakłady, jakie za Waszem poparciem powołałem do życia, bezemnie się już obejdą, nigdy jednakże się nie obejdą bez Was i tych wszystkich, co jak Wy, pragną krzewić dobro na tej ziemi Wszystkim tedy Wam je powierzam i Waszej oddaję pieczy.

(Z testamentu X. Jana Bosko).

Jednym ze środków wspierania dzieł Wielebnego Jana Bosko w naszej ojczyźnie jest zdobywać im coraz nowych i gorliwych Pomocników i Pomocnic.

Ażeby być przyjętym, trzeba: *a*) liczyć przynajmniej lat 16; *b*) pod względem religijnym i obywatelskim zażywać dobrej sławy; *c*) być w możności wspierania i podtrzymywania **Zgromadzenia Salezyańskiego**, bądź sam przez się (własnym datkiem, własną pracą i przyczynieniem się), bądź przez innych (zbierając u nich ofiary na cele **Zgromadzenia** i zachęcając do wpisywania się do grona jego **Pomocników**). Kto się zapisze do **Związku**, korzysta ze wszystkich jego przywilejów i bierze udział w zasługach całego **Zgromadzenia Salezyańskiego,** ale nie zobowiązuje się przeto w swojem sumieniu; stąd mogą do **Pomocników Salezyańskich** należeć bez żadnej ujmy dla poszczególnych swoich i swojemu stanowi właściwych zajęć i obowiązków: całe *rodziny*, *towarzystwa*, *zgromadzenia zakonne*, *zakłady*, *szkoły* i t. p. Prosimy naszych P. P. wypełnić niniejszy Spis adresami osób, o których wiedzą, że jeszcze nie są Pomocnikami.

Uwaga. — Celem wzajemnego ułatwiania sobie pracy, upraszamy przezacnych naszych Pomocników, by w każdym liście lub odkrytce powtórzyli dokładnie swój adres: (*gubernia*, *prowincya*, *poczta*, *ulica*, *numer domu* itd).

Zamawiając książki, medaliki, obrazki itp., nie potrzeba koniecznie pisać osobnego listu, lecz wystarczy w krótkich słowach wyrazić zlecenie na przekazie, na przykład w tych słowach:

Przesyłam Przewielebnym Księżom ofiarę z prośbą o następujące rzeczy:
1) jeden egzemplarz Żywota św Franciszka (1 1/2 rubla);
2) na jedną Mszę świętą (1 rubel);
3) kilka medalików i obrazków Maryi Wspomożycielki (25 kopiejek). Reszta na cele Salezyańskie jako ofiara.

(podpis i dokładny adres).

Jeżeli już koniecznie trzeba wysłać osobny list z wyszczególnieniem ofiary, tedy na liście i na przekazie pocztowym musi być jednakowy adres i jednakowy podpis.

Nie wysyłać żadnych listów, przekazów itp. pod adresem *WP. Monauni, Trento.* — Pan Monauni zajmuje się tylko wysyłką Wiadomości na Austro-Węgry i Prusy. Najlepiej załatwiać się listownie z naszymi domami w kraju (Oświęcim, Przemyśl).

O przyjęcie do zakładu (do gimnazyum) chłopców niżej lat szesnastu, trzeba wnieść podanie: **Do Przewielebnego X. Dyrektora Zakładu X. Bosko w Oświęcimiu (Austrya-Galicya).**

Starsi młodzieńcy powinni się zwracać: **Do Przew. X. Dyrektora Zakładu Salezyańskiego w Daszawie, p. Gelsendorf** (Austrya-Galicya).

O przyjęcie do *szewstwa*, *krawiectwa*, *stolarstwa* lub *ślusarstwa* należy się zwracać: **Do Przew. X. Dyrektora Zakładu X. Bosko w Oświęcimiu (Austrya-Galicya).**

Osoby, pragnące wstąpić do Zgromadzenia, powinny się zwracać: **Do Przewielebnego X. Prowincyała Księży Salezyanów — Oświęcim — (Austrya-Galicya).**

Spisy wypełnione upraszamy wysłać pod adresem:

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

(ITALIA) Turyn, Via Cottolengo 32.

SPIS

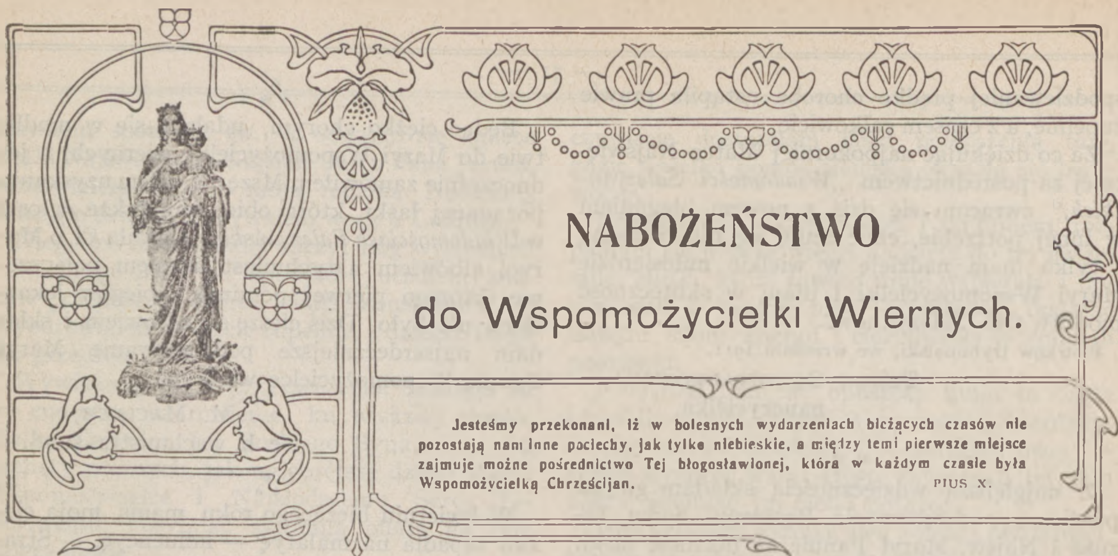
osób, które sobie życzą, należeć, lub które można wpisać do Związku Pomocników Salezjańskich

NAZWISKO	IMIĘ *(w skróceniu)*	CZEM JEST	MIEJSCOWOŚĆ *w której mieszka*	ULICA i NUMER DOMU	OSTATNIA POCZTA	GUBERNIA *lub* PROWINCJA	Czy chce pobierać Wiadomości?	OFIARA
Podpis i adres wyayłającego:								

SPIS

osób, które sobie życzą, należeć, lub które można wpisać do Związku Pomocników Salezjańskich

NAZWISKO	IMIĘ (w skrócie)	CZEM JEST	MIEJSCOWOŚĆ (z bliższym adresem)	ULICA i NUMER DOMU	OSTATNIA POCZTA	DIECEZJA lub PROWINCJA	OFIARA



Łaski Maryi Wspomożycielki.

Córeczka moja dziesięciomiesięczna dostała napadów konwulsyi powtarzających się po kilka razy dziennie. Udałam się o pomoc do Najświętszej Maryi Panny i prosiłam XX. Salezyanów o odprawienie Nowenny — ślubując, że jeżeli zostanę wysłuchaną, ogłoszę łaskę we Wiadomościach Salezyańskich i poślę skromną ofiarę. Matka Boska wysłuchała mej prośby — więc wywięzuję się z danego przyrzeczenia i polecam siebie i dzieci dalszej Jej opiece.

Stańkowce, 8 - IX - 1911.

KAROLINA SZOJKOVITSOWA,
nauczycielka.

*
* *

Mając wielką chęć poświęcenia się Panu Bogu i pracowania dla bliźnich moich, w szczególności chorych, a spotykając opór ze strony rodziny, udałam się z całą ufnością do Najśw. M. P. Wspomożenia wiernych, obiecując zarazem w razie wysłuchania publicznie podziękować Jej i Sercu Najsłodszego Jej Syna.

Szczęśliwą się czuję obecnie, że mogę to uskutecznić, ponieważ trudności rozwiązały się, a ja wypełniając moje przyrzeczenie, składam u stóp Jej serce moje, przepełnione radością, oddając się na całe życie pod szczególną i przemożną Jej opiekę.

Warszawa-Praga, w październiku 1911.

MARCELA JAKUBOWSKA.

*
* *

W mieście K. zachorował sędziwy i zasłużony kapłan. Choroba jego przez doktorów została uznaną za źle wróżącą. Dni chorego były policzone. Uczyniłem wtenczas ślub, że jeśli Marya Wspomożycielka uratuje chorego, to łaskę tę ogłoszę we *Wiadomościach Salezyańskich* i na zakład oświęcimski złożę ofiarę. Kapłan wrócił do zdrowia i już odprawia Mszę św. Spełniam przeto obietnicę i składam szczere publiczne podziękowanie Maryi Wspomożycielce za okazaną łaskę.

X. E. G.

*
* *

Po parudniowej podróży, właśnie z samym początkiem roku szkolnego, uległem nader przykrej niemocy. A słabość fizyczna oddziaływała ujemnie także na całe usposobienie duchowe. Rozpocząłem tedy z głęboką ufnością Nowennę do Patronki Synów W. Jana Bosko, potężnej Wspomożycielki chrześcijan, modląc się zarazem o beatyfikacyę Siostry Maryi Mazzarello. W ciągu Nowenny nie doznawałem żadnej ulgi, lecz dziewiątego dnia tak mi się znacznie polepszyło, że czułem się prawie zupełnie zdrów. Dziś przeto z najżywszą wdzięcznością kreślę publiczne podziękowanie za tę łaskę doczesną i za wiele innych duchownych, obficie mi dotychczas przez Jej wstawiennictwo od miłosiernego Boga udzielanych.

Foglizzo, 15 - X - 1911.

ALEKSANDER OGÓRKIEWICZ,
słuchacz św. teologii.

*
* *

Szczęśliwą się czuję, że mogę publicznie wyznać i podziękować Najśw. Maryi Pannie Wspomożeniu wiernych za cudownie okazane mi łaski.

Trzy lata temu, strasznie zaniepokojona ciężką i mogącą się przewlec chorobą jednej z drogich mi osób, przesłałam drobną ofiarę na Zakład w Oświęcimiu z prośbą o modlitwy i sama nie przestałam o toż prosić; otrzymałam cudowny skutek w krótkim czasie, gdyż najnie-

spodziewaniej prędko choroba ustąpiła prawie zupełnie, a z czasem całkowicie.

Za co dziękując najpokorniej Matce Najświętszej za pośrednictwem „*Wiadomości Salezyańskich*,“ zwracam się dziś z nowem błaganiem w innej potrzebie, choć czuję się mniej godną i tylko mam nadzieję w wielkie miłosierdzie Maryi Wspomożycielki i ufam w skuteczność modlitw OO. Salezyanów.

Piotrków trybunalski, we wrześniu 1911.

TEKLA GORDZIAŁKOWSKA,
nauczycielka.

***

Z najgłębszą wdzięcznością składam gorące publiczne podziękowanie Boskiemu Sercu Jezusa i Najśw. Maryi Pannie za doznane łaski. Polecam się nadal nieustającej opiece Maryi Wspomożycielki i pozostaję na zawsze wiernym i wdzięcznym Jej czcicielem.

Staromieście, we wrześniu 1911.

J. G.

***

Cześć Maryi Wspomożycielce!

Wiele razy, a szczególnie w tym roku przybyła mi Marya Wspomożycielka z oczywistą pomocą w naukach i w tylu innych krytycznych i prawie rozpaczliwych chwilach.

Przejęty wdzięcznością ku przemożnej Orędowniczce, składam Jej niniejszem najserdeczniejsze dzięki i polecam nadal Jej miłościwej opiece siebie i moich rodziców.

Trąbki, 16 - VIII - 1911.

JÓZEF WÓJCIK.

***

Czy można temu przeczyć, jakoby w obecnych czasach cudów nie było? Na to z góry odpowiadam, że nie; albowiem sam tego doświadczyłem.

Kiedy ukończyłem nauki w gimnazyum, począłem się starać o jakie odpowiednie zajęcie; wszystko wszelako szło na przekór tak, iż wkońcu zwątpiłem o wyjściu.

Na szczęście zrodziła się w mym umyśle inna myśl, by uciec się pod opiekę Maryi Wspomożycielki; uczyniłem tedy ślub, że skoro będę wysłuchanym, nie zapomnę nigdy łaski otrzymanej i ogłoszę ją publicznie.

I o cudo! gdy nowe poczynam czynić starania około posady, nadzwyczaj łatwo zostałem przyjęty do pożądanego zawodu. Widoczna tu pomoc Boża i przyczyna Najśw. Maryi Panny, za co składam Jej publiczne podziękowanie i hołd jako Matce, opiekującej się Swemi dziećmi nieustannie.

Częstochowa, 6 - IX - 1911.

JÓZEF KUBICKI.

***

Będąc ciężko chorym, udałem się w modlitwie do Maryi Wspomożycielki wiernych, a jednocześnie zamówiłem Mszę św. celem uzyskania pożądanej łaski, którą obiecałem także ogłosić w *Wiadomościach Salezyańskich*. Chwała Ci, o Maryo! albowiem natychmiast uczułem polepszenie, którego pierwej pomimo zabiegów lekarskich nie było. Dziś cieszę się zdrowiem i składam najserdeczniejsze podziękowanie Maryi Pannie Wspomożycielce wiernych.

M. MACIACH,
c. k. wachmistrz żand.

***

W kwietniu bieżącego roku mama moja ciężko zapadła na malaryę — influencyę. — Strapiona udałam się o pomoc do Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki wiernych i prosiłam Salezyanów w Oświęcimiu o modlitwy, przyrzekając ogłosić łaskę publicznie i przesłać ofiarę na podziękowanie, jeżeli będę wysłuchaną.

Teraz z wdzięcznością i uszanowaniem najserdeczniejsze składam podziękowanie tej cudownej Lekarce i Pocieszycielce utrapionych za dowód miłości, jaką mnie obdarzyć raczyła. Mama moja wyzdrowiała. — Chcąc uczynić zadość za otrzymane dobrodziejstwo, przesyłam ponowną ofiarę na biedne dzieci zakładu.

Żegiestów, 3 - IX - 1911.

ALBINA ŁACIAKOWA.

***

Wywiązując się z dawna już uczynionej obietnicy złożenia ofiary na cele misyi Salezyańskich z tą intencyą, że po wysłuchaniu próśb za przyczyną Matki Boskiej Wspomożenia wiernych ogłoszę tę łaskę we „Wiadomościach,“ dziś pospieszam to uczynić, stwierdzając, że wszystkie moje prośby zostały spełnione, mimo trudnych i wątpliwych warunków, za przyczyną tej słodkiej i dobrej Matki, która mi zawsze w największych potrzebach z pomocą przychodziła. — Miłość i uwielbienie niech Ci będzie po wszystkie czasy, o moja dobra Matko, Wspomożenie wiernych!

Nowy Sącz, 1 - X - 1911.

WANDA ALBERT.

***

W miesiącu maju b. r. zachorowałem ciężko na tyfus brzuszny, połączony z zapaleniem płuc, opłucnej i nerek.

Równocześnie synek mój, Tadzio, został tknięty paraliżem prawej nóżki.

W czwartym tygodniu stan mej choroby stał się tak groźnym, że lekarze nie robili najmniejszej nadziei utrzymania mnie przy życiu. Od

prawiłem spowiedź św., a oddając się opiece Matki Najświętszej i Najsłod. Sercu Pana Jezusa, odmawiałem wraz z moją rodziną Nowennę, jedną po drugiej, i używałem wody z Lourdes.

Niegodne nasze modły raczył Bóg wysłuchać! Na drugi dzień po spowiedzi uczułem znaczne polepszenie, które i lekarz skonstatował. — Wyzdrowiałem wreszcie zupełnie, a dziecko biega jak przedtem.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam za to cudowne uzdrowienie, ku większej chwale Matki Najśw. i Jej Boskiego Syna, oraz dla zachęty wiernych, jak najgorętsze dzięki Maryi Wspomożycielce i Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, posyłając skromną ofiarę na cele Salezyańskie.

Stanisławów, 25 - IX - 1911.

ZYGMUNT ZAJĄC,
c. k. geometr ewid.

***

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Najsłod. Sercu Jezusowemu i Najświętszej Panience za uzdrowienie dzieciny mojej i za wiele wiele innych łask, które trudno nawet wymienić i proszę o łaskawe ogłoszenie tych łask w Wiadomościach Salezyańskich.

Wojtkowa, 24 - IX - 1911.

MARYA DŁUGOSZOWA.

***

Dotrzymując danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa i Najśw. Pannie Maryi Wspomożycielce wiernych za pomoc w ważnej dla mnie sprawie podwyższenia pensyi i posyłam przyrzeczoną ofiarę na cele zakładu Salezyańskiego, prosząc Najsłodsze Serce Jezusa i Najśw. Panienkę — niebieską Lekarkę, o zdrowie dla męża, synka i dla mnie.

Krukienice, 9 - IX - 1911.

M. CHMIELNIK.

***

Bądź pozdrowiona Maryo, Wspomożenie Wiernych!

Już kilka lat upłynęło, kiedy byłam w niemocy, a nie doznawszy żadnej pomocy ziemskiej, ostatecznie z niej zrezygnowałam, bo doznając wiele łask za wstawiennictwom Najśw. Panny Maryi, z zupełną ufnością udałam się do Niej, prosząc o pomoc.

W tym celu zwróciłam się do O.O. Salezyanów z prośbą o modlitwy biednej dziatwy Salezyańskiej i o Nowennę do Maryi Wspomożycielki.

Przewielebni Ojcowie uwiadomili mnie o dniu rozpoczęcia; ja również w moich niegodnych modlitwach przyłączyłam się do niej — i rzeczywiście dostąpiłam łaski polepszenia tam, gdzie wszelka pomoc ziemska okazała się bezowocną.

Przepełniona wdzięcznością i zaufaniem, rozpaliłam się jeszcze więcej nadzieją do tej naszej miłej Matki, która zawsze mnie wspierała i dopomagała w ciężkiej pracy zarobkowej, dodając słabym siłom energii i cierpliwości w trudnem położeniu.

I do dziś dnia nie opuszcza mnie ta czuła i troskliwa opieka Maryi Wspomożenia wiernych. Dostawszy od Wieleb. OO. statułkę owej łaskami słynącej Maryi, często składam u Jej stóp hołdy, wielbiąc Jej moc i potęgę.

Tam składam wszelką swą boleść i przykrości, korząc się niegodna i w modlitwie zawsze doznaję ulgi wśród tych ciężkich doświadczeń.

I w innej przykrej okoliczności upraszam Wieleb. OO. Salezyanów o modlitwę; tu bowiem jest daremną wszelka pomoc ludzka, a moja niegodna i słaba modlitwa nie dojdzie sama do tronu Boga. Dlatego z sercami niewinnych wychowanków pragnę się połączyć i jeżeli za ich modlitwami uzyskam łaskę, na której mi tak bardzo zależy, poślę niebawem skromną ofiarę na Mszę św. dziękczynną.

Ponawiam gorąco mą prośbę i polecam się nieustannym waszym modłom.

Kołomyja, 11 - IX - 1911.

JANINA CYBAKÓWNA.

***

Niżej podpisani dziękujemy Najsłodszemu Sercu Jezusowemu oraz Najśw. Maryi Pannie Wspomożycielce i Matce naszej za wysłuchaną łaskę. — Służąca naszych krewnych, zawiedziona w nadziejach, poczęła strasznie lżyć Najśw. Pannę; skołatana na duchu, nie tylko, że nie przyjmowała żadnych upomnień, ale często dochodziła do takiej rozpaczy, że byliśmy w obawie, iż postrada życie w nieludzki sposób. — W tem smutnem położeniu szukaliśmy pokrzepienia i pomocy w modlitwie. Za namową pomocnika Salezyańskiego S. udaliśmy się z prośbą do Oświęcimia, zamawiając Nowennę. Rzecz dziwna! albowiem stan nieszczęśliwej natychmiast się zmienił: — dziewczyna stała się bogobojną. W dowód wdzięczności przesyłamy skromną ofiarę na Mszę św. dziękczynną.

Vites-Vagas, 16 - IX - 1911.

WASYL i ANNA BORYSOWIE.

***

Córka nasza zachorowała nam na wielką chorobę. Straciliśmy już wszelkie nadzieje utrzymania jej przy życiu, tem bardziej, iż znikąd pomocy lekarskiej nie było. Udaliśmy się tedy z gorącą prośbą do Matki Boskiej Wspomożycielki wiernych i, o dziwo, chora w tejże chwili odzy-

skała przytomność, a teraz, dzięki Bogu, już jest zdrowa. Dziękujemy z całego serca za ten nowy dowód miłosierdzia Pana Jezusa i Jego Najśw. Matki, Maryi Wspomożycielki. Czyniąc zadość obietnicy, ogłaszamy łaskę tę publicznie.

Chwaliszew, 16 - IX - 1911.

STANISŁAW i MARYANNA RATAJKOWIE.

* * *

Najpokorniej proszę o umieszczenie we „Wiadomościach" niniejszego publicznego podziękowania za zdrowie otrzymane za pośrednictwem Najśw. Maryi P. Wspomożycielki wiernych.

Kiedy przed trzema niespełna laty zachorowałem i począłem używać najrozmaitszych środków lekarskich przez dłuższy czas, a gdy te mi nie skutkowały, udałem się do lekarzy, którzy byli głośniejsi w sztuce leczniczej, ale skoro i oni nie wiele mi pomagali, pełen nadziei i ufności jedynie w pomoc Nieba, — zwróciłem się z prośbą do Najśw. M. P. Wspomożenia wiernych i do Serca Jezusowego, modląc się gorąco o wyzdrowienie i ofiarując na Mszę św. i na Nowennę skromny datek. Przyobiecałem, że jeśli wyzdrowieję, ponowię ofiarę, a łaskę otrzymaną ogłoszę publicznie. Lecz jak Marya Najświętsza każdego wysłuchuje, który Jej pomocy wzywa, tak też i mej prośbie uczyniła zadość. Chociaż pewne ślady choroby jeszcze nie są zupełnie usunięte, mam wszelako silną nadzieję, że wkrótce ich nie będzie. — Tymczasem z głębi duszy dziękuję Maryi Wspomożycielce za okazaną łaskawość i dobrodziejstwo i dotrzymując przyrzeczenia, składam ofiarę na cele Salezyańskie, polecając się dalszym modlitwom XX. Salezyanów.

Z Górnego Śląska, 1 - X - 1911.

JAN MENDRYS.

* * *

Kiedy w kwietniu synek nasz zachorował, posłaliśmy małą ofiarę na Mszę św. i na Nowennę o jego wyzdrowienie, postanawiając przysłać powtórnie jaki datek na podziękowanie, jeżeli chłopczyk odzyska zdrowie. — I nad spodziewanie w bardzo krótkim czasie — pomimo, że dni jego zdawały nam się policzone — jedyny synek nasz zaczął wzrastać w siły i przychodzić do zdrowia, kiedyśmy pierwszą Mszę św. zamówili, a dziś jest najzupełniej zdrów. Za to niech będzie cześć i chwała Panu Bogu i Matce Bożej, Wspomożycielce wiernych.

Biernatki, 1911.

MARCIN i FRANCISZKA WOJCIECHOWSCY.

* * *

Przejęta nieograniczoną czcią i wdzięcznością ku Najśw. M. P. Wspomożeniu wiernych, której skutecznej pomocy już nieraz doznałam, dla rozszerzenia Jej chwały i czci publicznej ogłaszam ten nowy dowód Jej niebieskiej potęgi.

Przed miesiącem zachorował siostrzeniec mój tak niebezpiecznie, że lekarze zwątpili o wyzdrowieniu, a operacya okazała się nieunikniona. Natenczas udałam się o pomoc do Najśw. M. P. przyrzekając, że jeżeli ma prośba zostanie wysłuchaną, złożę publiczne podziękowanie, oraz prześlę ofiarę na cele Salezyańskie.

Nie zawiodła mnie ufność w cudowną pomoc Maryi Wspomożycielki; przebieg operacyi był szczęśliwy i wnet nastąpił zupełny powrót do zdrowia.

Z wdzięcznością wywiązuję się z danych przyrzeczeń i błagam o dalszą opiekę nad chłopcem, załączając skromną ofiarę na Mszę św.

Chełmża, 15. 8. 1911.

STEFANIA WĄSIAKOWSKA.

* * *

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Pannie Maryi Wspomożeniu wiernych za cudowne uzdrowienie mego męża z ciężkiej słabości piersiowej.

Starzawa, 31. 7. 1911.

Z. DZIUBIŃSKA.

* * *

Najpokorniejsze dzięki składam Matce Najśw. Wspomożeniu wiernych za doznane łaski, mianowicie za powrót do zdrowia córki mojej. Polecam się oraz nadal wraz z córką opiece Matki Najświętszej Wspomożycielki wiernych.

Mosty Wielkie, 21. 8. 1911.

PAULINA KACZKOWSKA.

* * *

W sierpniu z. r. zapadła matka bardzo ciężko na zdrowiu; lekarz zrazu orzekł, że niema żadnego niebezpieczeństwa, atoli choroba wzięła niebawem taki obrót, iż zdawało się, że dla cierpiącej wybiła ostatnia godzina. Mimo wszelkich zabiegów wiedzy lekarskiej, chorej nie polepszało się i pozostała nam tylko jedna nadzieja w pomoc nadprzyrodzoną naszej niebieskiej Wspomożycielki. Poprosiliśmy XX. Salezyanów o odprawienie Nowenny do Wspomożenia Wiernych w przekonaniu, że Marya da się ubłagać modlitwami dziatwy, która się wychowuje w Zakładzie oświęcimskim. Lecz Marya chciała widocznie wystawić na próbę naszą ufność i wiarę, bo w drugiej połowie Nowenny chora utraciła całkiem przytomność. Nie traciliśmy wszelako nadziei i wierzyliśmy mocno, że ta niebieska Lekarka nie odmówi nam Swej pomocy.

I nie zawiedliśmy się, bo zanim Nowenna została ukończona, chorej znacznie się polepszyło i lekarz orzekł, że minęło wszelkie niebezpieczeństwo; niebawem matka nasza przyszła o tyle do sił, że mogła się swobodnie oddać swoim zajęciom.

Dziękując publicznie za tę i za wiele innych łask uzyskanych za Twem pośrednictwem, — prosimy Ciebie, o potężna Wspomożycielko Chrześcijan, byś i nadal czuwała litościwie nad całą naszą rodziną.

F., 22. XI. 11.

RODZINA STRAUCHÓW.

* * *

Przejęta najżywszą wdzięcznością, składam publiczne podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce wiernych za wyratowanie rodziny mojej od grożącego niebezpieczeństwa.

Czekała nas nieuchronna ruina — ale gorące modły do Maryi Wspomożycielki wiernych wyprosiły nam obronę w chwili najkrytyczniejszej.

Cześć i dzięki Maryi Wspomożycielce — słodkiej utrapionych Pocieszycielce.

Warszawa, 4. 7. 11.

MARYA WITKOWSKA..

* * *

Matuchna Najświętsza raczyła nas pocieszyć i oto spieszymy z podziękowaniem. U stóp Najsłodszego Serca Jezusowego, Najśw. M. P. i Świętych Pańskich Joachima, Anny, Józefa i Antoniego Padewskiego składamy Panu Bogu najpokorniejsze — pełne czci i wdzięczności podziękowania.

Gdy w pierwszych dniach bieżącego miesiąca maja ciężko zachorowałam, niezwłocznie poprosiłam XX. Salezyanów o Nowennę do Najśw. M. P. Wspomożycielki wiernych, którą i ja z dziatkami jednocześnie odprawialiśmy. I o cudowna Opatrzności Boża! Zanim przeminął słodki miesiąc Maryi — po skończonej Nowennie zawitała radość do domu naszego, bo oto cierpienia moje zupełnie ustąpiły i ja pomimo mego podeszłego wieku, mogłam uczęszczać na to najukochańsze dla nas nabożeństwo majowe i dzięki złożyć tej Przenajłaskawszej i litościwej Pani naszej, która — wyznajemy to wobec Nieba i ziemi — jest naszem „Wszystkiem!" O cześć, chwała i dziękczynienie Ci, Matuchno Najsłodsza, Najukochańsza — odemnie i od moich dziatek! Żebrzemy najpokorniej, zagrzewaj serca nasze do najgłębszej czci i najgorętszej wdzięczności ku Tobie i Boskiemu Sercu Syna Twojego.

Krysowice, 26. 5. 11.

JÓZEFA PŁOŃSKA.

* * *

Czuję się bardzo niewdzięcznym wobec mej najlepszej Matki, najmilszej Panny Maryi; albowiem jeszcze zeszłego roku zobowiązałem się publicznie podziękować we Wiadomościach Salezyańskich za opiekę Matce Boskiej, jeżeli mój maleńki siostrzeniec Zdzisiek, który wówczas przechodził dyfteryt, wyzdrowieje, jak też wkrótce rzeczywiście wyzdrowiał i chowa się zdrowo — a przechodził już przedtem wiele chorób.

W każdej ważniejszej sprawie udawałem się pod opiekę Najświętszej Panienki Wspomożenia wiernych i zostałem zawsze wysłuchany.

Ostatnia choroba, którą przechodziłem, przynagla mnie, abym publicznie podziękował z głębi serca za wszystkie i tak częste łaski Maryi. Nadal gorąco polecam się opiece Matki Bożej, a was Czytelnicy, proszę o modlitwy na intencyę niewdzięcznego kapłana.

N. 15. 9. 11.

X. W. G.

* * *

Przesyłając drobną ofiarę na cele Salezyańskie, składam dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusa i Najśw. Maryi Pannie Wsp. W. za uzdrowienie synka mego z ciężkiej choroby, kiedy już wszelka nadzieja wyzdrowienia stracona była.

Polecam go też i nadal Najsł. Sercu i Matce Bożej, prosząc o łaskę, aby wiernym sługą Jezusa i Maryi przez całe życie pozostał.

Kietlanka, 30. 9. 11.

STEFANIA KIETLIŃSKA.

* * *

Złożona ciężką chorobą wewnętrzną i całkiem opuszczona przez sześciu lekarzy — zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami oczekiwałam ostatniej godziny. W boleściach moich udałam się do niebieskiej Lekarki Maryi Wspomożenia wiernych i cudem prawie powstałam z mej choroby. Lekarze sami, widząc tak nagłą zmianę w stanie mojego zdrowia, orzekli, iż w tem jest siła nadprzyrodzona, za którą powinnam dziękować Najśw., co ja też z pokorą czynię zapomocą nieniejszego ogłoszenia.

Oświęcim, 17. 10. 11.

MARYA ZOGAŁOWA, *akuszerka.*

Maryanna Sołoma z Minkowców dziękuje Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce Wiernych za uzdrowienie z silnego zapalenia płuc.

J i S. P. — *Dukla* — dziękują Najświętszej Maryi Pannie za pewną łaskę.

Anna Formaczek — *X. Poznańskie* — za uleczenie z ciężkiej choroby.

Wawrzyniec i Karolina Macakowie — *Jordanów* — za odebrane łaski.

Leon Jarzembiński — *Grabowska Huta* — dziękuje Maryi Wspomożycielce i Najsłodszemu Sercu Jezusowemu za uzdrowienie z ciężkiej choroby.

L. Wanerkowa — za odzyskane zdrowie i pomoc w swoich utrapieniach i przeciwnościach, prosząc o dalszą opiekę.

Teresa Bronikowska — *Grudziądz* — za wyleczenie z choroby.

Balbina Słowikowska — *Gradowice* — za doznane łaski, oraz usunięcie przykrości.

T. Potomska — *N. N.* — wywiązuje się z danego przyrzeczenia, posyłając skromną ofiarę i dziękując N. M. P. W. W. i Boskiemu Sercu Jezusowemu za doznane łaski.

N. N. — nieskończone składa dzięki za odebranie wiele łask, posyła na Mszę św. z prośbą do N. P. M. Wspomożenia wiernych o dalszą opiekę.

Zuzanna Kuszczyńska — *Żarki* — za cudowną pomoc w chorobie.

Barfunkowa — *Rzeszów* — za szczęśliwe zdanie egzaminu syna i przywrócenie zdrowia mężowi.

Franciszka Pichlak — *Lututów* — za uzdrowienie dziecka; posyła zarazem na Mszę św. dziękczynną.

A. P. — *N. N.* — składa podziękowanie Matce Bożej Wspomożycielce za uratowanie zdrowia jednej osoby z cieżkiego przejścia.

Marya Gierszewska — *Buk* — za polepszenie zdrowia.

A. Adamczyk — *Poznań* — za uzdrowienie córki.

Magdalena Wasłowska — *Rio Grande* — za uzdrowienie.

Marya Hellstein, — *Grzymałów* — za wyratowanie siostry z niebezpieczeństwa śmierci.

Wiktorya Szmańda — *Agua Branca* (Brazylia) — za wyratowanie matki i córki z niebezpiecznej choroby.

Cholewińska Józefa — *Palmierowo* — za uzdrowienie z ciężkiej choroby płuc i żołądka, aczkolwiek lekarze nie robili żadnej nadziei polepszenia.

Szulc Bronisława — *Czerniowce* — za łaskę wyzdrowienia z ciężkiego, kilkumiesięcznego cierpienia reumatyzmu, oraz inne łaski.

Mateusz Naruszys — *Mikicie* — za uzdrowienie syna.

W. i B. Papugowie — *Łódź* — za uzdrowienie córeczki z bardzo niebezpiecznej choroby.

A. Dorożyńska — *Lwów* — za uzdrowienie pewnej osoby.

Zofia Ślusarz — *Lachowice* — za przywrócony spokój.

Marya Lachowa — *Wola Justowska* — za cudowne uzdrowienie swego zięcia z ciężkiej choroby sercowej, do której przyłączyła się choroba płuc.

Jan i Antonina Składowie — za pomyślne złożenie egzaminów syna.

Marcin Karpów — *Bołszowce* — za szczęśliwy wynik procesu.

Jan Banyś — za polepszenie zdrowia.

K. Zygmunt — *Trzcinica* — za odzyskanie zdrowia.

Marya Słonina — *Sokołów* — za wyzdrowienie.

Wanda Albert — *Nowy Sącz* — za otrzymanie różnych łask.

Urszula Rzepka — *Sw.* — za uleczenie z ośmiomiesięcznej choroby nerwów.

Nadto dziękują Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce wiernych za doznane łaski i przesyłają ofiary na Msze św. lub na cele Salezyańskie, a mianowicie na zakład oświęcimski i przemyski także następujące osoby:

Galicya: M. Roclankowa, *Oświęcim;* Piotr Babycz, *Bołszowce;* Józefa Starczewska, *Bołszowce;* Klementyna Rays, *Waręż;* Jan i Krystyna Marszałkowie, *Worochta;* Stanisława Ukraińska, *Drohobycz;* Janina Ignatowicz, *Przyłbice;* Józef Jurczak, *N. Sącz;* J. R., *Wadowice;* E. P., *Wierzbowiec;* Marya Czech, *Sucha;* Balbina Matuszewska, Anna Spytkowska; Sebastyan Olbert, *Ławoczne;* Zofia Porycka, *Bukaczowce.*

Wielkie Księstwo Poznańskie: Antonina Skotarczak, *Szamotuły;* M. Ksztelan, *Gryżyn;* Marta Motyl, *Wygoda;* A. J. W., *Białystok;* Wiktorya Staniszewska, *Czerniejewo;* Józef Kalka, *Radłowo;* N., *Gniezno;* Anna Kowalska, *Jaroszewo;* Józefa Budnik, *Żydowo.*

Królestwo Polskie: Ludwika Jankowska, *Różana;* Antoni i Aniela Zającowie, *Lututów;* Leonarda Teresowiczowa, *Grodno;* K. Poszyńska, *Celestynów;* Tekla Malewanów, *Żytomierz;* Józef Szmigielski, *Wieluń.*

Z różnych stron: Katarzyna Greflowska; Franciszek Cybulski, Col. *Guarany* (Brazylia); Józef Choła; Helena Kaczmarek; Franciszka Schroeder, *Strepsch* (Pr. Zach.); Magdalena Grzesiak, *Bytom;* Marya Andrzejewska, *Budslaw* (Litwa); Nepomucena Krawczak, *Steglitz;* Franciszka Grygiel, *Gradowice.*



Wiadomości Potoczne.

Uroczystość Św. Franciszka Salezego.

Jak po inne lata tak i w tym roku odbędzie się w Oświęcimiu w niedzielę po dwudziestym dziewiątym stycznia uroczystość naszego Patrona św. Franciszka Salezego, na którą gorąco zapraszamy Przezacnych Pomocników Salezyańskich.

***

Pomocnikom z Wielunia obwieszcza się niniejszem, że dnia 29 stycznia o godzinie 7 rano w kościele po-Augustyańskim odprawi się Msza św. w intencyi wszystkich miejscowych Pomocników Salezyańskich.

Wśród dzieci ludu.

(Sprawozdanie z naszych kaplic świątecznych).

TURYN-VALDOCCO. — Kółko sportowe ,,Valdocco" istniejące przy tutejszej kaplicy świątecznej, wybiło się do rzędu najdzielniejszych kółek sportowych w całych Włoszech.

W niedzielę 3° września dzielne to grono młodzieży wykonywało próbę generalną ćwiczeń, z któremi miało występować na konkursie w Saronno — w obecności X. Albery, na którego cześć ćwiczenie się odbywało, oraz wychowanków-rzemieślników z Oratoryum. W cztery dni później, z młodą ale dzielną już kapelą (fanfarą) na czele, po błogosławieństwie Przenajświętszem w Świątyni Maryi Wspomożycielki, wyruszyło ku Saronno, aby wziąść udział w popisach, jakie tamtejsze kółko « *Viribus Unitis* » rozpisało na dzień 8, 9 i 10 września pod dostojnym patronatem J. Eminencyi X. kardynała Ferrari'ego, arcybiskupa medyolańskiego. Jeżeli Kółko nasze mogło wziąść udział w tym popisie, to ma to mianowicie do zawdzięczenia szczodrej zapomodze kilku Dobrodziei, a w pierwszym rzędzie Jego Eminencyi X. Kardynałowi turyńskiemu, panu Michałowi Franco, honorowemu prezesowi Kółka, oraz doktorowi Conti'emu, asesorowi z Saronno, a gorliwemu Pomocnikowi Salezyańskiemu.

Dobre serce Pomocników i prace dyrekcyi i gimnastyków nie poszły na marne, bo Kółko powróciło z Saronno z następującemi nagrodami:

Puhar — dar burmistrza miasta Saronno, zdobyty przez pierwszy oddział uczniów; — *pierwsza nagroda* — za skok mieszany seniorów; — *trzy wieńce* wawrzynowe i przepiękny *przedmiot artystyczny* w popisach A.; — *wieniec* wawrzynowy i wiele *medalów* w popisach osobistych.

Także i fanfara (lekka kapela na same trąbki), aczkolwiek powstała dopiero od kilku miesięcy, wywiązała się nadspodziewanie dobrze ze swego zadania i została zaliczona do najlepszych; zdobyła nagrodę: srebrny medal — dar X. Dziekana z Saronno.

W następną niedzielę, 17 września doznali galowego przyjęcia w wili p. Franco, prezesa honorowego, nie tylko uczestnicy konkursu w Saronno, ale wszyscy członkowie Kółka oraz setka dawnych wychowanków.

Lud wielce się zbudował na widok pobożnej młodzieży, która rano gremialnie brała udział w nabożeństwie i w Komunii św., a po południu przez całe dwie godziny zabawiała publiczność ćwiczeniami gimnastycznemi.

Jeszcze dzielniej spisali się na konkursie rozpisanym przez turyńskie kółko ,,*Fides et Robur*" (Wiara i Siła) na cześć X. Kardynała

Arcybiskupa. Otrzymali bowiem *puhar* popisu A *puhar* popisu B, *pierwszą nagrodę* juniorów, szyld dla fanfary, i pierwszą nagrodę specyalną, przeznaczoną dla kółka, które się okaże najliczniejszem, najzdolniejszem i najkarniejszem.

Oto nowy dowód wartości systemu wychowawczego X. Bosko i piękne świadectwo, że spełnianie obowiązków religijnych nie jest bynajmniej szkodliwem dla rozwoju fizycznego, ale owszem wzmacnia go; podczas gdy przeciwnie wybujały indywidualizm i spotęgowana siła fizyczna nie ujęta w karby i moc ducha oświeconego światłem Bożem, przeradza się w siłę brutalną, siejącą tylko dzieła zniszczenia.



X. Biskup Masera (dyecezya Biella we Włoszcch.)

SLIEMA-MALTA. — W tej kwitnącej kaplicy świątecznej gęsto następują po sobie solenne święta, genialne zabawy, konferencye i wycieczki naukowe, rekolekcye i nabożeństwa, by młodzież pokierować do pobożności, do oświaty tak w dziedzinie religijnej jako też i świeckiej.

Bardzo ożywione bywają codzienne schadzki, bo są urozmaicone zabawami, a kończą się zawsze szkołą religii i błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentem. Konferencye, mianowicie te, które regularnie się miewały dla członków *Salesian Boys Brygady,"* dały licznym Pomocnikom Salezyańskim i przyjaciołom dzieł X. Bosko sposobność, zwrócić do młodzieży skuteczne słowa w najróżniejszych przedmiotach. Kapitanowie, Pułkownicy, Oficerowie armii angielskiej, Profesorzy, Lekarze, Adwokaci i księża nie odsuwali się od przyjęcia tego lub owego wykładu w różnych grupach naszych organizacyi. Urządzono także regularny kurs pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach *„first aid"* przez człowieka kompetentnego. Rezultat był znakomity.

Z pośród najsolenniejszych uroczystości wymieniamy tylko: *a*, święto św. Tarcyzyusza, młodego męczennika dla Przenajśw. Eucharystyi z poświęceniem nowej statuy wzniesionej przez członków małego kleru; — *b*, uroczystość Maryi Wspomożycielki z pięknymi obrzędami kościelnymi i wspaniałym popisem *„Salesian Boys, Brygady,"* na których-to popisach byli obecni wysocy oficerowie wojskowi, dostojni dygnitarze kościelni i wielki natłok ludu; — *c*, uroczystość św. Alojzego z trzydniowem nabożeństwem przygotowawczem, z pięknymi obrzędami świątecznymi i zabawami na sali i na dziedzińcu, oraz z iluminacyą wieczorną.

Dodamy jeszcze słówko o popisach katechizmowych, jakie miały miejsce na zakończenie roku szkolnego.

„Ruch ludowy, entuzyazm, nauka i rozrywka przyjemna, — pisała „Malta" — oto słowa, któremi da się streścić święto genialne i piękne,

jakie się odbyło w Sliemie na cześć najprzew. X. biskupa Pace, oraz z okazyi popisów katechizmowych między chłopcami tamtejszego Oratoryum (kaplicy świątecznej).

„O godzinie wpół do siódmej wszedł na salę X. Biskup, witany hucznymi oklaskami i dźwiękami kapeli od św. Patrycyusza.

„Gdy przebrzmiały oklaski, jakimi wynagrodzono przemówienie X. Allegry, X. Biskup poświęcił sztandar św. Józefa dla Towarzystwa tejże nazwy, które istnieje od dwóch lat w Kaplicy świątecznej w Sliemie, a ma na celu kształcenie obyczajowe młodzieży na podstawie regulaminu, napisanego przez Wielebnego Jana Bosko — i jest wyposażone licznymi Odpustami przez Papieży Piusa IX i Leona XIII. Delikatne robótki jedwabne chorągwi, bardzo artystyczne i drogocenne, są darem panny Teresy Nuzzo; panią chrzestną przy poświęceniu sztandaru była pani F. Calleja Gera, znakomita Dobrodziejka Zakładu (Kaplicy).

Nastąpił szereg deklamacyi i przemówień na cześć najprzewielebniejszego X. Biskupa, poczem rozpoczęły się popisy między najlepszymi chłopcami Kaplicy, którzy w prywatnych egzaminach zostali uznani za godnych do przypuszczenia do publicznego popisu.

Do popisu stanęło ich 29 na pięknie przyozdobionej estradzie, zdobnej w zieleń, kwiaty i chorągiewki.

Prezesem komisyi egzaminowej i kierownikiem popisów był najprzewielebniejszy O. Anastazy, przeor OO. Dominikanów, a miał do pomocy X. Bussiettę i X. Ceravolo. X. Jan Mangion przedstawił popisowców jako ich nauczyciel i instruktor.

Rzecz zakończyła się komedyjką muzyczną pod tytułem: *Sztuka i artyści*, wykonana w wspaniałych kostyumach i z towarzyszeniem orkiestry św. Patrycyusza. Delikatność dźwięków muzykalnych, precyzya ruchów, nowość tego rodzaju przedstawienia wzbudziły wielkie zdziwienie.

GENZANO. — „Naszym oddziałom gimnastycznym — pisało „*Stadium*" rzymskie — czyni się często zarzut, że oddawają się ze zbytnim zapałem sportowi, pomijając i zaniedbując to, co jest najważniejsze — naukę i praktykę religijną. Tymczasem my możemy śmiało twierdzić, że wszystkie nasze Kółka, bez wyjątku, trzymają się wiernie zakreślonego programu; ale jednocześnie możemy oraz zapewnić że większość tychże, dzięki gorliwości swych kierowników, są w rzeczach religii prawdziwą chlubą dla swoich parafii.

„Dzisiaj na przykład cieszy nas, że możemy czytelnikom „Stadium" przedstawić 22 dzielnych chłopców ze zwycięskiej zawsze drużyny „Centhianum," którzy 19 sierpnia, wobec bardzo licznej i dobranej publiczności, dawali popisy solenne z nauki katechizmu. Chłopcy ci przez cały rok uczęszczali na wykłady katechizmowe, godziny pozaszkolne stale spędzali w Kaplicy świątecznej, i trudno byłoby oznaczyć, czy więcej przykładali się do ćwiczeń gimnastycznych, czyli do pamięciowych. Wynik popisów był wspaniały i wzbudził zdziwienie we wszystkich Pomocnikach i Dobrodziejach, bo wszyscy mogli się przekonać, że gimnastycy z „Centhianum" posiadali dokładnie prawdy zawarte w katechiźmie. Wystarczy zauważyć, że upłynęły dwie godziny, zanim zdołano po namiętnej walce zapaśników ustalić „Króla i dwór" z pozostałych zwycięzców; a pamiętać należy, że sędziowie rozjemcy z nieubłaganym rygorem notowali najmniejsze błędy i niedokładności popisowców.

„Zwycięzcom zostały dane nagrody według stopni: Strażom honorowym dano medale pozłacane; „Królowi" i „książętom" wręczono książeczki do kasy oszczędności na 30 i 15 franków."



Kronika z Zakładów Salezyańskich.

CAVAGLIA. — Pierwsze dziesięciolecie Zakładu węgierskiego. — Zanim Zgromadzenie Salezyańskie zdołało rozbić swoje namioty w dalekich ziemiach Anglii, w Polsce, w Niemczech i wśród Słoweńców, przyjmowało do osobnych Zakładów synów tych odległych krain; tak kwitły swego czasu Zakłady w Lombriasco dla Polaków, w Iwrei dla Anglików (Irlandczyków), w Cuorgnè dla Słoweńców, w Martinetto dla Chorwatów, — tak kwitną dzisiaj jeszcze Zakłady w Penango dla Niemców, a w Cavagliå dla Węgrów.

Jak wielkie uznanie i sympatye zjednał sobie zakład węgierski w Cavagliå, pokazało się podczas obchodów pierwszego dziesięciolecia jego istnienia.

Na uroczystość przybył osobiście najprzew. X. Biskup Andrzej Masera z Bielli, w którego

dyecezyi znajduje się wspomniany Zakład; a z Węgier przybyli umyślnie na uroczystość najprzewielebniejszy X. Biskup Leopold Árpád Várady, członek wydziału prawniczego na wszechnicy w Budapeszcie, radca ministeryalny i kawaler wielkiego krzyża Franciszka Józefa, najprzewiel. X. Biskup Franciszek Robitsek z *Ugornzy*, regens centralnego Seminaryum narodowego w Budapeszcie.

wanków zakładowych, swoich współziomków. Chrzestnym Ojcem był X. Prałat Robitsek.

Podczas wieczorku wydanego na cześć dostojnych Gości, wychowankowie zakładu wyrażali uczucia radości, wdzięczności i uwielbienia dla Dzieła X. Bosko, wśród dźwięków pieśni i muzyki. Przemawiali również Dyrektor Zakładu o pracy Salezyanów w Cavagliá w ciągu dziesięciolecia, X. Zaffèry, były rektor gimnazyum



SLIEMA-MALTA. — Chłopcy, co wzięli udział w popisach katechizmowych.

Był również obecny na święcie X. Juliusz Barberis, Katecheta Generalny Zgromadzenia Salezyańskiego, jako przedstawiciel Generała X. Albery; X. Canton, dziekan z Cavagliá; hr. Karol Olivieri di Vernier i adwokat Ferdynand Rondollino, oraz wiele innych przyjaciół i znakomitych Dobrodziejów i Pomocników Zakładu.

Rano odprawił najprzewielebniejszy X. Biskup Várady rzewne nabożeństwo w artystycznej kapliczce zakładowej, udzielając dwudziestu dwom wychowankom Sakramentu bierzmowania, poczem zwrócił się w serdecznej przemowie w ojczystym języku do wszystkich wychowanków

w Fiume, X. Biskup z Giaverino eleganc'ą łaciną, dziekan Cantono, X. Barberis i adwokat Rondollino, który w płomiennych słowach opowiedział heroiczne zdarzenia z dziejów węgierskich.

Wieczorek zamknął najprzewi e niejszy X. Biskup z Bielli przemówieniem pełnem ognia i zapału, zachęcając do nabożeństwa do św. Szczepana, pierwszego króla węgierskiego i św. Szczepana, Patrona dyecezyi bielskiej.

LONDYN. — Misya polska na Mersers st. — Jeszcze przed rokiem zapowiedział najdostoj-

niejszy nasz Arcypasterz wizytacyę naszego kościółka. — Oczekiwaliśmy z upragnieniem dnia jego przybycia, co nareszcie miało nastąpić 26° listopada. Tymczasem, człowiek myśli, P. Bóg kreśli. Gdy czcinajgodniejszy Arcypasterz prawie że się wybierał do naszej ubożuchnej misyi, nadchodzi telegram, zapraszający go do Rzymu po kapelusz kardynalski. By nas atoli nie zostawić w zakłopotaniu, troskliwy Pasterz i Ojciec nasz wysłał nam swojego Sufragana, X. Biskupa Butta, aby tymczasawo — prywatnie niejako i bez żadnej okazałości — odwiedził nasz kościółek, zastrzegając sobie wyraźnie, że skoro powróci, postara się niezwłocznie, by zawitać do naszej Misyi.

Więc X. Biskup Sufragan przybył nie 26°, ale już 12° listopada, witany przez różne bractwa wiernych naszą polską pieśnią: „*Kto się w opiekę*.“ Jego Ekscelencya udzielił Sakramentu bierzmowania wielu dzieciom oraz znacznej liczbie osób dorosłych, a w końcu udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Opuszczając naszą polską oazę, wyraził swe zadowolenie i radość z powodu pobożności naszego ludu.



Oddajmy dobrem za dobre.

Wielu z nowych Pomocników przesyłając, swoją ofiarę na Wiadomości i wyrażając nam swoje uznanie i zadowolenie z tego Pisemka, pytają się nas, kto miał tę szczęśliwą myśl „zaprenumerować“ dla nich Wiadomości. Odpowiadamy, że są to zazwyczaj osoby, które unikają sławy i rozgłosu, a lubią dobro spełniać w skrytości dla chwały Bożej. Jeżeli jaki Czytelnik Wiadomości w czytaniu naszego Pisemka czuje wdzięczność dla tych, co nam podali jego adres, niech za tę przysługę odwzajemni się w ten sposób, że nam poda znowu innych, którymbyśmy mogli przesłać numer okazowy Wiadomości i tym sposobem zachęcić do popierania dzieł Salezyańskich. W tym właśnie celu załączamy pomiędzy str. 14 *a* 15 *Spis czyli listę, na której gorliwi Pomocnicy mogą nam podawać nowe adresy osób, które pragną należeć do Związku Pomocników Salezyańskich.*

OBRAZKI Z ŻYCIA
ŚWIĄTOBLIWEJ
MAŁGORZATY BOSKO
MATKI
Wielebnego JANA BOSKO

założyciela Zgromadzenia XX. Salezyanów.

NAPISAŁ X. J. LEMOYNE.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVII.

Prostota i duch modlitwy Małgorzaty.

Małgorzata miała miłość powszechną u ludzi, nawet u tych, co tylko raz mieli szczęście mówić z nią w Oratoryum. Obchodziła się z tą samą uprzejmością i serdecznością z księciem, margrabią i bogatym bankierem, jak z ubogim szewcem lub kominiarzem. Najznakomitsi panowie i panie, pierwsi dobrodzieje zakładu; ilekroć odwiedzali księdza Bosko, nie omieszkali także okazać się we drzwiach matki Małgorzaty i pozdrawiać ją przychodząc i odchodząc. Jej cnota nieposzlakowana, jej prostota obyczajów i jej rozum zdrowy były przedmiotem ogólnego podziwu z ich strony. Jeśli kiedy nie zastano księdza Bosko w domu, albo gdy w onym czasie przyjmował kogo u siebie, natychmiast udawali się do pokoiku Małgorzaty, aby tymczasem korzystać z miłej z nią rozmowy.

W one czasy nie miał ksiądz Bosko jeszcze przedpokoju, a ci panowie, aby nie stać na otwartem powietrzu, na słońcu lub na deszczu, pukali wtedy do drzwi Małgorzaty, zapytując: Matko, czy można wejść? Poczciwa zaś niewiasta siedziała zastawiona stołkami, na których porozkładane były ubożuchne i podarte odzienia chłopców, poznoszone do niej do naprawy. Wtedy ucieszona odpowiadała: Proszę wnijść; niech Bóg panom zapłaci. A uprzątnąwszy krzesła, mile zapraszała, aby na nich usiedli. Czy to były osoby znakomite majątkiem i rodem, czy nauką i talentem, czy też słynne z wielkiego imienia i sławy, ona się bynajmniej tem nie mieszała, nic nie tracąc ze zwykłej swojej swobody; owszem nieraz mówiła do nich z całą prostotą: Jeśli państwo pozwolicie, to skończę trzy »Zdrowaś Marya «, którem była zaczęła; a potem będę cała na usługi państwa. — Nie przeszkadzamy; prosimy zmówić, odpowiadali owi panowie, zwłaszcza, że wstąpili byli umyślnie, aby się nacieszyć jej świętą prostotą. I Małgorzata kończyła swoje pacierze. Potem zaczynała rozmowę, lecz skoro ta kiedy słabła, ona pocichu rozpoczynała znowu modlitwy.

Ci panowie zabawiali się z nią po kilka kwadransów i godziny całe, zadając jej pytania i słuchając jej opowiadania. Mieli szczególne upodobanie w jej odpowiedziach, zdaniach i przysłowiach. Czasem w tej wielkiej zażyłości, jaką mieli z nią, rozprawiali z nią o rzeczach z dzie-

dziny teologii, filozofii, historyi i polityki. A ona zawsze zachowywała niewzruszoną i pogodną spokojność. Nigdy nie widziano jej pomieszaną, albo niecierpliwą, albo zawstydzoną lub zakłopotaną. Jej odpowiedzi nie trąciły nierozwagą, zuchwalstwem albo płochością: rozum zdrowy i katechizm przychodziły jej zwykle ku pomocy, zaś przysłowie jakie albo żarcik dowcipny z własnego nieuctwa, lub też opowiadanie jakiegoś widzianego albo słyszanego zdarzenia, albo wypadku, jaki jej samej był się wydarzył, dawało jej sposób do wyminięcia odpowiedzi na zapytania o rzeczach, których nie rozumiała. Jej zacni goście śmiali się w duszy, gdyż umyślnie wprowadzali ją na podobne rozmowy, aby podziwać zręczność, z jaką radziła sobie w kłopocie biedna chłopka, która dopiero co wychyliła się była z ciasnego otoczenia wiejskich stosunków. Lecz i Małgorzata śmiała się również w duszy, że jej się tak udawało; zachowała ona bowiem w każdej okoliczności jednostajność umysłu, czy była przedmiotem żartów, czy zaczepiona słowy zuchwałemi, czy też kiedy natrafiała na przeciwności w swoich zamysłach.

Dla dobrodziejów zakładu i swojego syna żywiła wdzięczność najżywszą i niewzruszoną. Radaby była odwzajemnić się im za ich miłosierdzie, lecz jakimże sposobem? Słowy okazywała im swoją serdeczną życzliwość, utyskując na niemożebność uczynienia tego, czegoby pragnęło jej serce; a oraz siliła się na grzeczności możliwe, starając się sprawić im przyjemność jaką. Gdy np. z powodu znacznego zimna albo zbytniego gorąca zdawało się jej, iż goście ją nawiedzający potrzebowaliby jakiego pokrzepienia, natychmiast im je ofiarowała, mówiąc: Może mogłabym służyć filiżanką kawy? Ci państwo jej dziękowali, mówiąc, iż nie czują potrzeby posiłku, albo iż się już byli pokrzepili niedawno; lecz ona nalegała z taką serdecznością, iż w końcu goście przyzwalali, a ona wtedy uradowana zabierała się do przyrządzenia posiłku.

Kiedy około południa przybywał do zakładu jaki proboszcz, sądziła, iż będzie mu mogła sprawić niemałą przyjemność, jeśli go zaprosi na obiad. Wówczas uprzejmie odzywała się do niego: Wielka szkoda, iż nie wiedziałam naprzód o przybyciu Jegomości; gdybym była wiedziała o tem, byłabym przygotowała coś lepszego: wszakże i tak raczy Jegomość pozostać u nas na obiedzie; wyrządzi tem łaskę mojemu synowi.

Owi zaś zacni kapłani jedynie, aby ją zadowolić i mieć oraz sposobność być dłużej w towarzystwie księdza Bosko, przyjmowali chętnie zaproszenie. Musieli jednak potem jeszcze szukać we własnym domu, jeśli byli Turyńczykami, albo w domu gospodnym, jeśli przybyli ze stron dalszych, pożywienia, aby głód zaspokoić; w one czasy bowiem w Oratoryum żywiono się tak skromnie, iż ledwo pustelnik mógłby na tem poprzestać.

Jednakowoż i wtedy umiała Małgorzata czasami zdobyć się na miłą niespodziankę dla tych, co byli aniołami Opatrzności. Jeśli np. otrzymała owoce nowe albo rzadkie lub, jeśli syn Józef przysłał jej zwierzyny upolowanej, wielce się cieszyła, gdy mogła to posłać w podarunku onym rodzinom, dla których czuła się obowiązaną do wdzięczności.

Lecz przedewszystkiem dotrzymywała obietnicy, którą zwykła była czynić dobrodziejom: Będę się modliła za państwo, aby Pan Bóg zapłacił za nas i użyczył wszelkich pomyślności, na jakie państwo sobie zasługujecie. I Małgorzata modliła się też zawsze. Krom Mszy św. codziennie słuchanej, Komunii częstej i nawiedzania Najświętszego Sakramentu, od rana do wieczora zostawała w nieustannem obcowaniu z Panem Bogiem.

Czasami jednak przerywała ona »Ojcze nasz« albo » Witaj Królowo «, aby udzielić rady jednemu, aby rozkazać co drugiemu lub, aby uczynić jaką uwagę trzeciemu! I tak do młodzieniaszka wchodzącego do kuchni, kiedy ona właśnie miała w ręku pewną robotę, odezwała się:

- Bądź tak dobry; usuń z ognia ten kawałek drzewa: jest go za wiele; » Odpuść nam nasze winy «!

— » A przetoż Ty, nasza orędowniczko «; chłopcze, mówi do jednego, którego spotyka na schodach, weźmij miotłę i wyczyść tutaj.

Okazuje się w oknie i woła na jednego z wychowanków: Widzisz ono prześcieradło, które wiatr zrzucił na ziemię? Zawieś na sznurze: » Aniele Boży, obrońco mój. «

Czasami, gdy się tak modliła, zbliża się chłopczyna i rzecze: Mamo, chciałbym wam powiedzieć jedno słówko! Ona natychmiast przerywała modlitwę, słuchała, uczyniła, czego od niej się domagano, a potem znowu zaczynała modlitwę tam, gdzie przed chwilą była przestała.

Jeśli znajdowała się wśród ludzi, odmawiała pacierze pocichu, lecz gdzie była sama, wtedy na głos całemi godzinami wylewała swojego ducha przed Panem. Niekiedy ktoś znajdujący się w pobliżkim pokoju, słysząc to wszystko, wołał do niej:

— Mamo, z kim tak się spieracie?

A Małgorzata odpowiadała spokojnie:

— Bynajmniej; ja z nikim się nie wadzę. Odmawiam pacierze za naszych młodzieniaszków i za dobrodziejów!

A ileż to razy, skoro tylko znalazła cokolwiek czasu, udawała się do stóp Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie w kaplicy zakładu!

Miała zaś szczególne nabożeństwo do najświętszej Maryi Panny i osobliwsze zamiłowanie w odmawianiu Różańca. Ksiądz Bosko zwykł był co roku udawać się do miejsca swojego rodzinnego z pewną liczbą chłopców, aby tam obchodzić święto Matki Boskiej Różańcowej. Matka mu towarzyszyła z koszem na ramieniu. Póki szła ulicami miasta, rozmawiała z synem o sposobie umieszczenia i dozorowania tej gromadki poczciwych dzieci; lecz skoro wydostała się z obrębu miasta na drogę więcej osamotnioną, zaczynała na cały głos odmawiać Różaniec, a wszyscy jej odpowiadali.

Te zwyczaje zdadzą się może komu być nie-

właściwymi i nie na miejscu; wszakże tak nie jest; albowiem u niej były one połączone z taką naturalnością, taki blask bił z jej oczu, taki błogi wyraz znajdował się na jej obliczu, iż jej postępowanie całe było wypływem czystym jej nieustannego złączenia się z Panem Bogiem.

Największą dla niej było uciechą widzieć chłopców modlących się pięknie. Dnia jednego rzekła do księdza Bosko: Masz tyle dobrych chłopców, atoli żaden z nich nie dorówna pięknością duszy Dominikowi Savio. Ksiądz Bosko zapytał, skąd to wnosi, a ona odpowiedziała: Widziałam go, jak się modlił, zostawszy po ukończeniu nabożeństwa w kaplicy, gdy wszyscy inni wyszli; kilka razy uchylił się od zabawy, aby nawiedzić Najświętszy Sakrament; kilka razy zapomniał o jedzeniu i pozostawszy przed ołtarzem, zatopił się w modlitwie. Gdy się modli w kościele, istny anioł z niego.

Gdy który z mniej dobrych zaczynał smakować w modlitwie, ona tuszyła o pewnem jego nawróceniu. Nieraz chłopiec jaki wzięty z bruku nie chciał w pierwszych miesiącach przykładać się do pracy, a gdy mimo niej przechodził i usiłował niepostrzeżenie ją minąć, zatrzymywała go mówiąc doń:

— Ty nie chcesz pracować; a chciałbyś jeść chleb zarobiony potem drugich! Tylko tak dalej: a gdy podrośniesz i stąd się wydalisz, nie będziesz miał innego sposobu do życia, jak kraść i rozbijać; taka to twoja przyszłość.

Chłopiec tak zagadniony starał się wymknąć, lecz poczciwa matusia zatrzymywała go i prawiła dalej:

— Nie uciekaj; posłuchaj jeszcze trochę; wiesz ty, gdzie ci przyjdzie skończyć? w więzieniu albo na galerach. Widzisz tam »Rondó«? i wskazywała mu na miejsce, gdzie w one czasy tracono zbrodniarzy. Oto szubienica cię czeka, nieszczęśliwy chłopcze, jeśli nie odmienisz życia. Wierzaj mi; pomyśl raz sam o sobie.

Chłopiec się rozpłakał, a Małgorzata wtedy przybrawszy ton łagodniejszy, mówiła do niego: Aleć na wszystko jest rada; jeśli tedy chcesz być dobrym, rzecz bardzo łatwa. Zacznij tylko od dnia dzisiejszego być więcej posłusznym, szanować swoich przełożonych i lepiej korzystać z czasu. Zacznij się modlić dobrze: oto już wszystko.

Jej ufność w skuteczność modlitwy była bez granic. Był to widok wzruszający, kiedy się zaczęło budowanie zakładu na Waldoku. Ksiądz Bosko od kilku dni rozpoczął był układy o nabycie domu Pinardiego. Liczba chłopców zakładu wzrastała z dniem każdym, tak, że było potrzeba koniecznie postawić jakąś kaplicę przyzwoitą, gdyż istniejąca była prostą szopą. Jednego wieczora zwraca się tedy ksiądz Bosko do matki i rzecze:

— Teraz musimy zbudować piękny kościółek na cześć świętego Franciszka Salezego.

— Lecz skąd weźmiesz pieniędzy, zapytała poczciwa Małgorzata. Wszak wiesz, że już nic nie posiadamy swego; wszystko się już sprzedało, aby wyżywić i przyodziać tych ubogich chłopców. Zanim zabierzesz się do budowy kościółka, musisz pierwej choć dwa razy nad tem się zastanowić i dobrze porozumieć się z Panem Bogiem.

— Właśnie tak zrobimy. A gdybyście mieli pieniądze, czybyście mi dali?

— Ma się rozumieć, z chęcią największą.

— Owóż Pan Bóg, prawi syn, który jest daleko lepszym i wspaniałomyślniejszym, aniżeli wy, posiada pieniądze po całym świecie, a zatem, gdy się rozchodzi o sprawę, która ma wyjść na większą Jego chwałę, spodziewam się, iż mi je przyśle w swoim czasie z pewnością.

— A więc módlmy się o to, zakończyła matka. Modlili się tedy i kazali się modlić o to chłopcom i wkrótce położono pierwszy kamień pod nowy kościółek, który poświęcono na służbę Bożą dnia 20-go czerwca 1852 roku.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Syn Józef.

Sądzimy, iż uchybilibyśmy obowiązkowi wdzięczności, gdybyśmy nie poświęcili w tej książeczce choć kartki bratu księdza Bosko Józefowi, synowi pierworodnemu Małgorzaty.

Lubo obowiązki jego stanu zmuszały go do mieszkania zdala od swojej matki, jednak nie omieszkiwał przychodzić często do Turynu, aby spędzić kilka miłych godzin w towarzystwie Małgorzaty, której przybycie jego sprawiało zawsze wielką radość. Małgorzata miała słuszny powód szczycić się także i tym synem; był on bowiem bardzo cnotliwym chrześcijaninem, zapobiegliwym i czułym ojcem rodziny, był człowiekiem serca podniosłego i niewypowiedzianie dobroczynnym. On ustąpił bratu swojemu Janowi części swojej z spadku ojcowskiego, aby tym sposobem utworzyć dlań patrymonium kościelne, bez którego nie mógłby był otrzymać święceń kapłańskich, a potem, mimo iż posiadał liczną rodzinę, uważał zawsze chłopców Oratoryum za swoje dzieci. Nie dosyć, iż co roku dostarczał ze swojego pola znacznych zasobów żywności dla zakładu, ale jeszcze w czasie żniwa obchodził krewnych i przyjaciół i umiał tak poruszyć ich serca do miłosierdzia nad młodzieniaszkami księdza Bosko, iż udawało mu się nieraz naładować kilka wozów orzechami, pszenicą, ziemniakami, winogronami i wysłać je do Turynu.

A kiedy ksiądz Bosko przyprowadzał do Beków każdego roku na wakacye raz 30 swoich młodzieniaszków, drugi raz 50, a innym razem znowu 100, Józef postarał się zawsze za darmo o wszystko dla wszystkich; owszem ta wizyta była dlań wielką przyjemnością i uciechą.

Młodzieniaszkowie natychmiast za pierwszym razem swojego pobytu w jego domu ujęci jego szczerym a serdecznym sposobem postępowania, stawali się jego największymi przyjaciółmi. Pomimo wydatków nie przyjął nigdy żadnego wynagrodzenia.

Dnia jednego przybył do Turynu z zamiarem kupienia dwojga cieląt na targu w Monkalieri.

Udał się natychmiast w odwiedziny do brata, a obaczywszy niedostatek w Oratoryum i zakłopotanie z powodu, iż dnia onego miały być spłacone długi najbardziej piekące, rzekł do X. Jana, wyciągając z kieszeni swój mieszek:

— Patrz, przyszedłem, aby wydać te 300 franków na targu w Monkalieri; lecz widzę, że twoje potrzeby są daleko większe aniżeli moje. Przeto z całego serca ustępuję ci moich pieniędzy.

Ksiądz Bosko tylko z trudnością mógł się powstrzymać, aby nie uronić łzy wdzięczności.

— A ty co zrobisz? — rzekł do brata.

— Czekać będę lepszych czasów, aby uskutecznić moje kupno.

— Czyż nie byłoby lepiej, abyś mi ich tylko pożyczył? Jabym ci je zwrócił, skoro dostanę tę kwotę.

— A kiedyż ty będziesz miał oną sumę, gdyś zawsze w długach po uszy? O nie, nie, ja ci je daruję. Ja sobie poradzę, znajdę sposób, aby mieć inne, a ty nie myśl o nich więcej.

Również we wsi swojej i w okolicy całej znanym był Józef jako człowiek niezwykłej roztropności, cnoty i wspaniałomyślności niezrównanej. Najzawilsze spory, z którymi do niego przychodzono, godził po przyjacielsku i wszyscy poprzestawali na jego sądzie bez odwoływania się do władzy. Gdy kto przygnieciony był długami, uciekał się do niego, a on, jeśli mógł, zaspakajał wierzyciela. I stąd kochanym był powszechnie i uważanym za anioła pocieszyciela rodzin.

Wychowanie chrześcijańskie, które był odebrał od matki swojej, wydało w sercu jego cnoty najpiękniejsze. On nie żył dla rzeczy tego świata, ale tęsknił za skarbami niebieskiemi i można powiedzieć, iż przewidział śmierć swoją. Dnia jednego niespodzianie zjawił się w Oratoryum. Miał w Turynie pewną należytość do spłacenia i rzeczywiście onego dnia zaspokoił ją, a oraz chciał się wyspowiadać i przyjąć Komunię św.

— Dlaczegoś przybył w tej porze roku, zapytał go ksiądz Bosko, kiedy nie zwykłeś wydalać się z domu?

— Ponieważ, odpowiedział Józef, czułem wielkie pragnienie, aby zaspokoić wszystkie moje długi i aby się wyspowiadać. Zdaje mi się bowiem... jakiś głos mi mówi, aby to uczynić rychło.

X. Bosko chciał go zatrzymać u siebie przez dni kilka, ale on postanowił stanowczo odjechać. Atoli w krótkim czasie potem znowu przybył.

— Znowuś tu? zawołał ksiądz Bosko, skoro go zobaczył; czy co nowego w domu?

— Bynajmniej, przyszedłem tylko, aby zasięgnąć od ciebie rady. Wiesz, iż zaręczyłem za dług; a teraz powstała we mnie wątpliwość. Jeśli żyć będę, to się wcale nie uchylam, — jestem gotów zapłacić i zapłacę; lecz gdybym umarł?

— Jeśli umrzesz, wszystko skończone, odrzekł ksiądz Bosko z uśmiechem; niech płaci, kto zostanie.

— Lecz jabym nie chciał, żeby wierzyciel musiał tracić, zawierzywszy mojemu słowu.

— Co do tego, bądź spokojny. Jeśli ty nie będziesz mógł zapłacić, ja zapłacę jako ręczyciel.

— Dziękuję ci; niech tak będzie: teraz już o niczem więcej nie myślę.

Powróciwszy do domu, rozporządził wszystkiemi rzeczami, jakoby był pewnym, iż musi umrzeć. A był zupełnie zdrów. Aż oto za kilka tygodni potem, zmuszony był położyć się do łóżka i natychmiast zrobiło mu się bardzo źle. Ksiądz Bosko, na tę smutną wiadomość pobiegł co rychlej do Beków, a Józef na ręku jego oddał spokojnie ducha Pana Bogu w styczniu roku 1863.

NEKROLOG

Górny Śląsk:

J. Franciszka, *Wielowieś.*
Tyrlik Franciszek, *Wielowieś.*
Maciuga Józef, *Sośnica.*
Piperek Konstanty, *Gomowo.*
X. Sobel Józef, *Pyskowice.*
Bończyk Józef, *Mikulczyce.*
Haida Nobert, *Radzionków.*
Maroń Ignacy, *Molna.*
Smolczyk Maksymilian, *Rudzieniec.*
Żurek Aloiza, *Królewska Huta.*

Galicya:

Golda Kazimierz, *Lwów.*
Janicki Mieczysław, *Lubień.*
Patyk Franciszek, *Leńcze.*
Ryłowie Konstanty i Rozalia, *Płazówka.*
Tracz Jan, *Przemyśl.*
X. Kosman Jan, *Nowy Sącz.*
X. Nikodemowicz Jan, *Przemyśl.*
X. Zabłocki Feliks Infuat, *Lwów.*
Wróbel Franciszek, *Leńcze.*
Wlazło Emilia, *Głogowiec.*

Wielkie Księstwo Poznańskie:

Drews Władysława, *Gościeszyn.*
Owczarzak Marcin, *Trzemeszno.*
Kaczmarek Ludwik, *Dakowy.*

Królestwo Polskie:

Karer Jakób, *Grodziec.*
Węchocka Wanda, *Lubratów.*
Biernacka Apolonia, *Wieluń.*
X. Lipski Józef, *Kromołów.*
Obarski Antoni.
Szudzewski Konstanty, *Załuski.*

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: JÓZEF GAMBINO.
Drukarnia Międzynarodowej Spółki Wydawniczej — Turyn, Corso Regina Margherita 176.
Odpowiedzialny redaktor na Austro-Węgry: G. B. MONAUNI. (Trento-Austria).

Udzielali się także Salezyanie przemyscy z pomocą duchowną jak: duszpasterstwem *excurrendo* do Wapowiec, dawaniem rekolekcyi, wygłaszaniem kazań, a mianowicie słuchaniem spowiedzi dziatwy szkolnej.

Opieka nad terminatorami jest bardzo mozolna i często nie osięga się spodziewanych korzyści. Rękodzielnicy gromadzą się licznie zimą, bo znajdują tu kącik ogrzany, latem natomiast frekwencya słabnie, gdyż młodzież bywa przywabianą festynami, koncertami i innemi zabawami, które w wielu miejscach co niedziela bywają urządzane. Aby temu zapobiedz, okazała się konieczną energiczniejsza akcya, odpowiadająca wymogom czasu. W dotychczasowym domku było to jednak niemożliwem. Zaczęto zatem myśleć o budowie nowego zakładu. Inżynier, który już wiele domów Salezyańskich projektował, między innymi zakład oświęcimski, wykonał plan i do tej nowej fundacyi. A ponieważ od dawna „*na Zasaniu*" jak zwią tę dzielnicę miasta, okazywała się potrzeba kościoła parafialnego, który J. E. X. Biskup chętnieby oddał w zarząd XX. Salezyanom, przeto polecono inżynierowi, aby razem z planem zakładu wykonał także plan kościoła. Z powodu niektórych potrzeb lokalnych plany zostały nieco zmodyfikowane, poczem wniesiono podanie do magistratu o koncesyę na budowę. Uzyskawszy ją, zaczęto myśleć o pożyczce, gdyż gotówki do budowy nie było. Myśl była taka: zaciągnąć prywatną pożyczkę, za te pieniądze wystawić dom, zaciągnąć nań pożyczkę hipoteczną i spłacić pożyczkę prywatną. Zamiar się nie udał — najwybitniejsze kasy odmówiły pożyczki. Podczas tych zabiegów nadeszło pozwolenie na budowę ze strony Kapituły Generalnej. Pożądana to była wiadomość, ale gorzko robiło się na myśl, że dla braku gotówki z pozwolenia korzystać nie będzie można. W kasie było 4000 koron, ale czemże to jest w porównaniu do kosztorysu, który opiewał na 153.000 koron?

I stało się coś niezwykłego. Wzniecił się powszechny zapał, połączony z ufnością Bożą, o jakim tak często czytamy w żywocie X. Bosko. Niema świat środków na cel tak zbożny — postara się o nie Bóg. X. Prowincyał rozkazał w imię Boże rozpoczynać. Zaraz zjawiła się i Opatrzność. Jego Ekscelencya był pierwszy, którym Bóg się posłużył, by nam dostarczyć środków materyalnych. On to na rozpoczęcie robót wręczył Salezyanom 2000 koron, a przykład jego niebawem poruszył innych ofiarodawców z blizka i z daleka.

Kiedy najmniej się spodziewano, otrzymaliśmy od pewnego poczciwego Ślązaka pożyczkę 10.000 marek pod bardzo korzystnymi warunkami. Gdy tak jawnie okazała się dobroć Boża, z tem większą otuchą i energią wzięto się do dzieła. Wykopano fundamenta, zwieziono materyał i wszystkie roboty posunięto tak daleko, że w uroczystość śś. Piotra i Pawła można było z wielką okazałością poświęcić kamień węgielny. Aktu tego dokonał Najprzew. X. Infułat Łękawski, jak to swego czasu opisano we Wiadomościach Salezyańskich (1910 str. 212). Budowę prowadzono bez przerwy i chociaż biedny X. Dyrektor nieraz znajdował się w położeniu arcyciasnem, doprowadzono ją do stanu, w jakim ją przedstawia rycina na czele niniejszego opisu. Pozostała jednakże moc długu, a wiele także jeszcze potrzeba do ostatecznego wykończenia i oddania Zakładu w użytek. Lecz nie wątpimy ani chwili, żeby nam P. Bóg nie zesłał wspaniałomyślnych dobrodziejów do całkowitego ukończenia zbożnego dzieła.

W imieniu opuszczonej młodzieży i mych współbraci pukam do szlachetnych serc czcigodnych naszych Pomocników. Dopomóżcie nam ofiarami Waszemi dokończyć zakładu, przeznaczonego dla cząstki najmilszej Sercu Jezusowemu — dla opuszczonej młodzieży.

Wszelkie ofiary uprasza się przesyłać pod adresem:

Wielebny X. Dyrektor

Zakładu Salezyańskiego

Austrya-Galicya Przemyśl (Św. Jana, 15)



Najświętsza Marja Panna

JAKO

WSPOMOŻENIE WIERNYCH.

Jesteśmy przekonani, że w bolesnych wypadkach bieżących czasów tylko niebieskich pociech spodziewać się możemy, a między temi pierwsze miejsce zajmuje możne pośrednictwo Tej błogosławionej, która w każdym czasie była Wspomożycielką Chrześcijan.

PIUS X.

Słowa te wypisane na pierwszej stronicy książeczki, którą wydali Salezjanie w Przemyślu wyrażają dobitnie w jakim celu została ona wydana: Zapoznać jak najszersze koła katolików z początkami nabożeństwa do Marji Wspomożycielki, aby w swych cierpieniach i dolegliwościach wiedzieli, jak potężną pomoc i skuteczną pociechę mają w każdej chwili w Marji, wzywanej pod tytułem: Wspomożycielki Wiernych.

Książeczkę tę polecamy naszym przezacnym Pomocnikom jak najgoręcej, ile że jej rozpowszechnianiem przyczynią się w dwojaki sposób do pomnażania chwały Bożej na ziemi t. j. popierając dobrą prasę i pomagając do wybudowania nowego Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu.

Cena z przesyłką 1 koronę 10 halerzy (1 markę, ½ rubla).

Czytelników naszych z przesyłkami pocztowemi mało obznajomionych uwiadamiany, że chcąc zamówić książeczkę, nie potrzeba osobno pisać listu z zamowieniem i osobno wysyłać przekazu pieniędzy. Można bowiem na tymże przekazie (Postanweisung), którym się wysyłają pieniądze, napisać zamówienie w tych krótkich słowach:

Posyłam wielebnym Księżom... koron. (marek, rubli) z prośbą o przysłanie mi... egzemplarzy książki p. t.: Marja jako Wspomożenie Wiernych.

Najważniejszą rzeczą przy takich zamówieniach, jak w ogóle przy każdej wysyłce listu jest to, żeby nie zapomnieć podać dokładnego adresu.

Po książkę należy się zwracać do dyrektora zakładu salezjańskiego w Przemyślu pod nast. adresem:

Przew. X. Dyrektor Zakładu Salezjańskiego

AUSTRJA
GALICJA

PRZEMYŚL
ulica Św. Jana, 15.